

GŁOS

DZIENNIK POMORZA

POMORZA

Poniedziałek
3.02.2025

Nr 27 (5484)
Nakład: 5.160 egz.

www.gp24.pl
Cena 5,10 zł (w tym 8% VAT)

Rozmowa z dr.
Jerzym Gryglewiczem,
ekspertem ochrony
zdrowia
str. 2

Słupsk. Ratownik
medyczny opowiada
o agresji, jaka spotyka
ich podczas pracy
str. 4

Słupsk. Dokarmianie
kotów na cmentarzu
nie wszystkim się
podoba **str. 4**

Nr ISSN 0137-9526

Nr indeksu 348-570



ROZMOWA

Prof. Norman Davies o geopolityce, Europie
i Polsce **str. 8-9**



Trzydzieści lat zauralskich podróży

Jacek Pałkiewicz: Moje marzenie o Syberii wyrosło
z lektury Jacka Londona, gdzie jego bohaterowie
w potyczce o przetrwanie z siłami natury objawiali
niebывały hart ducha i wytrzymałość **str. 5**

Kraj. Sondaż: rośnie
poparcie dla KO
i Lewicy. Dla PiS,
Konfederacji
i Trzeciej Drogi
str. 6

Świat. Donald Trump
nałożył cła na towary
z Kanady, Meksyku
i Chin. Będą kroki
odwetowe
str. 7

INWESTYCJE POWSTAJE INSTALACJA DO FERMENTACJI ODPADÓW

Będzie energia z bioodpadów

Magdalena Olechnowicz
Słupsk

Przy Zakładzie Unieszkodliwiania Odpadów Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Słupsku powstaje instalacja do tzw. suchej fermentacji. Wielomilionowa inwestycja pozwoli na produkcję energii elektrycznej i ciepłej przy wykorzystaniu bioodpadów.

Instalacja ma być gotowa na początku przyszłego roku. Obecnie trwają prace ziemne przy jej budowie.

- Mamy bardzo dużo pracy, spotykamy się z wykonawcą, inżynierem kontraktu, ustalamy na bieżąco zagrożenia i utrudnienia, żeby zdążyć w terminie - mówi Elżbieta Rokita, prezes Przedsię-

biorstwa Gospodarki Komunalnej w Słupsku. - Teraz mieliśmy problem związany z pogodą. Było bardzo dużo opadów i silne wiatry, które wstrzymały nam pracę. Grunt do budowy jest tam dość trudny. Mamy nadzieję, że uda nam się zniwelować różnicę w czasie, wywołaną przez stan pogody. Jeśli nie, będzie mały poślizg - dodaje prezes.

Dzięki technologii zastosowanej w instalacji, z odpadów biodegradowalnych powstanie ekologiczny kompost oraz biogaz, który będzie wykorzystany do produkcji energii elektrycznej i ciepłej. Powstała energia ma niemal w stu procentach zapewnić zapotrzebowanie na prąd i ciepło Zakładu Unieszkodliwiania Odpadów PGK w Słupsku.

- Odpady bio będą wjeżdżały do zabudowy, która będzie się zamykała.

Stamtąd odpad zielony będzie trafiał do hali przetworzenia, gdzie będą właściwe boksy - jedne będą na fermentację, drugie na kompostowanie. Ten odpad przejdzie jedno i drugie pod ścisłym nadzorem. Dzięki temu uzyskamy energię elektryczną i energię ciepłą - opisuje Elżbieta Rokita.

Instalacja ma pozwolić na recykling 15 tysięcy ton odpadów bio. Jak podkreśla prezes PGK, mieszkańcy nie muszą obawiać się uciążliwości zapachowych.

- W otwartej kubaturze wszystkie gazy dostawały się do powietrza - tutaj będzie wszystko na bieżąco wyłapywane przez specjalne filtry, żeby żaden ewentualny odór się nie wydostał - mówi.

©©
Czytaj na str. 3



Przy budowie instalacji do suchej fermentacji odpadów obecnie trwają prace ziemne

Jutro w naszej gazecie Strefa Biznesu

● Chińska sztuczna inteligencja szturmuje świat ● Polskie huty walczą o świat ● Orlen przeprowadzi emisję obligacji na rynku amerykańskim

KALENDARIUM

3 LUTEGO POLSKA

1959
Z Kanady wróciła do kraju część skarbów narodowych, m.in. Szczerbiec, Kronika polska Galla Anonima i insygnia koronacyjne.

2014
Weszła w życie ustawa o zmianach w systemie emerytalnym na mocy której przekazano do ZUS skarbowe papiery wartościowe posiadane przez OFE, a następnie je umorzono.

ŚWIAT

1518
Bona Sforza wyruszyła z Neapolu w podróż do Krakowa, gdzie miała poślubić owdowiałego króla Zygmunta Starego.

1690
W Massachusetts Bay Colony wprowadzono do obiegu pierwsze na kontynencie północnoamerykańskim banknoty.

1815
W Szwajcarii założono pierwszą na świecie fabrykę serów.

1945
Front zachodni: w nalocie bombowym US Air Force na Berlin zginęło około 22 tys. osób.

1947
W Hamburgu zakończył się pierwszy proces załogi obozu koncentracyjnego Ravensbrück. Zapadło 11 wyroków śmierci przez powieszenie i 4 wyroki pozbawienia wolności od 10 do 15 lat.

1958
Belgia, Holandia i Luksemburg podpisały w Hadze traktat ustanawiający unię gospodarczą Beneluksu.

1959
W katastrofie awionetki w stanie Iowa zginęli trzej muzycy rock and rolla: Buddy Holly, Ritchie Valens i Jiles Perry Richardson. Data ich śmierci przeszła do historii jako The Day the Music Died - dzień, w którym umarła muzyka.

1972
Nagły atak zimy w Iranie spowodował w dniach 3-9 lutego śmierć około 4 tys. osób.

1987
Artur Hajzer i Jerzy Kukuczka dokonali pierwszego zimowego wejścia na himalajski ośmiotysięcznik Annapurna.

2003
Na świat przyszła mysz Kaguya, pierwszy ssak powstały z połączenia materiału genetycznego dwóch samic, który dożył wieku dorosłego.

Światowa Organizacja Zdrowia wymaga zreformowania, by dalej mogła funkcjonować

Zbigniew Wojtasiński
Rozmowa

z dr. Jerzym Gryglewiczem ekspertem ochrony zdrowia.

Prezydent USA Donald Trump podpisał rozporządzenie wykonawcze dotyczące wycofania Stanów Zjednoczonych ze Światowej Organizacji Zdrowia. Będzie to miało poważny wpływ na funkcjonowanie tej organizacji?

Niewątpliwie. Ten wpływ może być podwójny, a nawet potrójny. Pierwszy - oczywiście finansowy, gdyż Stany Zjednoczone są największym darczyńcą Światowej Organizacji Zdrowia, przekazując rocznie 500 mln dolarów, a dla porównania Chiny - zaledwie 37 mln dolarów.

To spora dysproporcja. Tak, i była ona mocno akcentowana przez Donalda Trumpa.

Kto jest na kolejnym miejscu na liście największych darczyńców WHO?

Na drugim miejscu jest Fundacja Billa i Melindy Gatesów, co nie jest korzystne dla wizerunku tej organizacji. Bo finansowanie WHO jest mieszane. Są to przede wszystkim pieniądze publiczne od krajów członkowskich, ale i środki pochodzące od fundacji, a nawet bezpośrednio od firm farmaceutycznych.

Pewien zgrzyt...

Tak, i było to mocno podnoszone przez Roberta F. Kennedy'go Jr., nominowanego na sekretarza Departamentu Zdrowia i Opieki Społecznej w obecnej administracji amerykańskiej. Jego zdaniem przyjmowanie pieniędzy od firm farmaceutycznych przez WHO jest zagrożone korupcją. Mijamy zatem nadzieję, że znajdzie się jakieś nowe rozwiązanie. Finansowanie wyłącznie środków publicznych poprawiłoby wizerunek tej organizacji.

A kolejny aspekt wycofania wsparcia finansowego przez USA?

Ma on charakter polityczny. Trump już w swej poprzedniej kadencji wskazywał na znaczną dysproporcję między Stanami Zjednoczonymi i Chinami również pod względem ich wpływów w Światowej Organizacji Zdrowia. Chodzi przede wszystkim o funkcję dyrektora generalnego WHO, którą z rekomendacji Chin pełni Tedros Adhanom Ghebreyesus, były minister zdrowia Etiopii.

Śladem USA mogą pójść również inne kraje?

To trzeci aspekt, o którym wspominałem. Tak może się stać. Powinno zatem dojść do działań reformujących Światową Organizację Zdrowia i nowego określenia jej pozycji. Bo



World Health Organization

Zadaniem WHO jest działanie na rzecz zwiększenia współpracy między państwami w dziedzinie ochrony zdrowia i zwalczania epidemii chorób zakaźnych, a także ustalanie norm dotyczących składu leków i jakości żywności.

pełni ona ważną rolę na przykład w zbieraniu danych epidemiologicznych.

Obawiałem się, że powie pan coś o roli WHO w pandemii.

To też był jeden z oficjalnych zarzutów prezydenta Trumpa pod adresem WHO: że jej działania w czasie pandemii nie były optymalne. Trzeba przy tym podkreślić, bo to ma też istotne znaczenie, że Stany Zjednoczone chcą całkowicie zmienić swą dotychczasową politykę w zakresie ochrony zdrowia. A twarzą tych zmian ma być właśnie Robert F. Kennedy Jr., który ma określony program wyborczy, jeśli chodzi o profilaktykę zdrowotną i zdrowie publiczne, wielokrotnie wcześniej prezentowany.

Na czym ma polegać ta rewolucja?

To na przykład nowe podejście do szczepień z uwzględnieniem ich potencjalnych działań niepożądanych, ograniczenie stosowania suplementów diety jako dodatków do produktów żywnościowych, wprowadzenie zakazu fluorkowania wody wodociągowej w USA, czego w Europie ani w Polsce nie ma.

Czy w ogóle potrzebna jest nam Światowa Organizacja Zdrowia?

Raz jeszcze zwróciłbym uwagę na to, jak ważną rolę WHO pełni w zbieraniu danych epidemiologicznych z całego świata. Bez wątplenia jest ona skarbnicą wiedzy, jeśli chodzi o informacje dotyczące poziomu opieki zdrowotnej w poszczególnych krajach. Publikowane są na ten temat raporty z wykorzystaniem na przykład analizy śmiertelności noworodków, uznawanej przez WHO za najważniejszy wskaźnik w tym zakresie. To pozwala nam ocenić, jak polski system zdrowia plasuje się na tle innych państw.

Jednak w pandemii WHO za bardzo się nie sprawdziła.

To prawda, w tej sprawie było sporo kontrowersji. Nie sprawdziło się narzucenie pewnego rozwiązania wszystkim krajom. Wynika to z tego, że w każdym państwie przebiega ona inaczej, co związane jest z lokalnymi uwarunkowaniami, ta-

limi jak urbanizacja, demografia, epidemiologia oraz poziom opieki zdrowotnej. Dlatego głównie podejmowano działania na szczeblu krajowym.

Światowa Organizacja Zdrowia po tych doświadczeniach lepiej byłaby w stanie przygotować świat do kolejnej pandemii?

Im mniejszy jest poziom zarządzania, tym bardziej jest on efektywny. Dotyczy to epidemii, jak też innych obszarów funkcjonowania ochrony zdrowia. Zarządzanie centralistyczne jest na ogół mało efektywne i nierzadko wykorzystujące nadmierne środki lub wręcz odwrotnie - niedostateczne do podjętych zamierzeń.

Jak zatem należy zreformować działania Światowej Organizacji Zdrowia?

Jednym z największych błędów było to, że po pandemii nie dokonano żadnego podsumowania. Nie wyciągnięto żadnych wniosków z zarządzania pandemią w skali globalnej. Nie pokazano, jakie były dobre rozwiązania, a jakie złe. Tego rodzaju kryzys epidemiczny powinien się zakończyć ogólnosiwiatowym raportem, ze wskazaniem, w których państwach osiągnięto najlepsze wyniki, a jakie rozwiązania nie przyniosły spodziewanych efektów. Nie ma wniosków odnośnie tego, jak Polska wypadła na tle innych państw. (PAP)

CO TO BYŁA ZA NOC! NIEMAL DO SAMEGO RANA MATURZYŚCI BALOWALI NA STUDNIÓWKACH

TO JUŻ TRADYCJA

Za 100 dni matura, więc zostało jeszcze trochę czasu na naukę. Teraz jest czas na zabawę!

Studniówka to jeden z najważniejszych dni w życiu maturzysty, symbolizuje wejście w dorosłość i przełomowy moment, od którego zaczyna się już poważnie myśleć o maturze. Ale studniówka to też czas zabawy, który zaczyna się od tradycyjnego poloneza, a potem, w pięknych strojach, uczniowie wspólnie z kadrą pedagogiczną bawią się świętując ten wyjątkowy dzień.



nasz REGION

REGION

W Lęborku kryminalni zabezpieczyli znalezione w mieszkaniu 36-letniego lęborkanina środki odurzające, najprawdopodobniej substancje psychotropowe 2-CB oraz marihuanę. Podejrzewany o posiadanie narkotyków usłyszał już zarzuty i został doprowadzony do prokuratury, gdzie zapadły decyzje w kwestii zastosowania wobec niego środków zapobiegawczych.
ROG



FOT. ARCHIWUM

DYŻURNY GŁOSU
Magdalena Olechnowicz
tel. 510 026 923
Na naszych Czytelników czekamy w redakcji „Głosu Pomorza” w Słupsku przy ul. Henryka Pobożnego 19 oraz pod adresem: alarm@gp24.pl.

Bioodpady zamieniają się w prąd i ciepło

Magdalena Olechnowicz
Temat z pierwszej strony

W Zakładzie Unieszkodliwiania Odpadów Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Słupsku powstaje instalacja do suchej fermentacji odpadów. Inwestycja ma być gotowa w przyszłym roku.

Całe przedsięwzięcie jest realizowane w ramach przetargu nieograniczonego. Zadanie zrealizuje konsorcjum firm MTM Budownictwo i MTM Ekotechnika z Tarnowa. Umowę na wykonanie tego zadania podpisano w słupskim ratuszu przed rokiem. Michał Zydróż, prezes MTM Budownictwo, zapewniał wówczas, że będzie to nowoczesna i ekologiczna inwestycja, która

w żadnym stopniu nie przysporzy uciążliwości mieszkańcom.

- Jedną z naszych specjalności jest budownictwo związane z obiektami ochrony środowiska, sortownie, kompostownie, zakłady utylizacji odpadów komunalnych - mówił Michał Zydróż, prezes MTM Budownictwo.

Na czym polega proces suchej fermentacji? Jak tłumaczą przedstawiciele słupskiego PGK, przyjęcie odpadów bio to nie jest sama kompostownia - będą komory i na kompostowanie, i na fermentację. Będzie podlegało to w części jednemu i drugiemu procesowi pod kontrolą instalacji. Z tego uzyskiwany będzie gaz, który w kogeneratorach będzie przetwarzany na energię elektryczną i ciepłą.

Kogeneracja to skojarzona produkcja energii. W jednym procesie technologicznym - spalania np. gazu lub biogazu - łączy wytwarzanie energii elektrycznej i ciepła. Układ kogeneracyjny, zwany także blokiem kogeneracyjnym, to z języka angielskiego Combined Heat and Power. Dzięki kogeneracji pierwotna energia jest wykorzystana znacznie efektywniej niż w przypadku produkcji w źródłach konwencjonalnych. Innymi słowy: do wytworzenia tych samych ilości prądu i ciepła zużywa się mniej paliwa niż podczas produkcji rozdzielonej. Do tego celu wykorzystywany jest kogenerator, który wraz z innymi urządzeniami stanowi zespół kogeneracyjny.

Decydując się na wprowadzenie kogeneracji jako źródła ciepła i prądu, chronimy naszą



FOT. PGK SŁUPSK

Wizualizacja instalacji do suchej fermentacji odpadów w Zakładzie Utylizacji Odpadów w Słupsku

naturę, oszczędzając energię lub wytwarzając energię z tego materiału. Zapobiegamy również niepożądanemu wytworzeniu metanu i innych gazów cieplarnianych oraz ich uwalnianiu do atmosfery.

Inwestycja kosztować ma blisko 90 mln złotych, przy czym dotacja z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej wynosi około 20 mln, natomiast pożyczka udzielona przez Fundusz to kolejne 48 mln zł. Zakres inwestycji, oprócz kompleksowego wykonania prac projektowych, robót budowlano-montażowych instalacji, zakupu urządzeń technicznych, maszyn i niezbędnego sprzętu, uwzględni także edukację ekologiczną.

©GP

KRÓTKO

SŁUPSK

W piątkowy poranek policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Słupsku przeprowadzili działania pn. „Trzeźwość”.

Tylko do godziny 8 w przypadku pięciorga kierujących alkomaty wskazały, że są pod wpływem alkoholu.

- Dwie kobiety w wieku 29 i 35 lat oraz trzech mężczyzn w wieku 33, 39 i 59 lat mieli w organizmach od 0,25 promila do blisko 0,6 promila alkoholu - mówi mł. asp. Jakub Bagiński, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Słupsku. - Policjanci zatrzymali ich prawa jazdy, sporządzili dokumentację procesową i wszyscy w najbliższym czasie odpowiedzą przed sądem w związku z kierowaniem samochodami po użyciu alkoholu i będąc w stanie nietrzeźwości.

Takie działania, jak akcja „Trzeźwość” prowadzone są przez mundurowych regularnie. Ich celem jest wyeliminowanie z dróg kierowców, którzy wsiadają za kierownicę pomimo tego, że spożywali wcześniej alkohol.

ZIDA ©GP

AUTOPROMOCJA



Wtorek się liczy

gp24.pl

REKLAMA

0011251249

Poszukujemy uczestników do terapii zajęciowej!

Czy masz w swoim orzeczeniu wskazanie do uczestnictwa w terapii zajęciowej? A może znasz kogoś, kto szuka miejsca, gdzie można rozwijać swoje umiejętności, pasję i nawiązywać wartościowe relacje?

Zapraszamy do naszego ośrodka, gdzie każdego dnia tworzymy przestrzeń pełną wsparcia, zrozumienia i pozytywnej energii!

Co oferujemy?

Ciekawe warsztaty i zajęcia - rozwijaj swoje talenty, ucz się nowych rzeczy i realizuj swoje pasje. Indywidualne podejście - dopasowujemy program zajęć do Twoich potrzeb i możliwości. Przyjazną atmosferę - spotkasz tu ludzi, którzy Cię wesprą i zmotywują do działania. Aktywne wsparcie w rozwoju - pomagamy w osiągnięciu celów i budowaniu poczucia własnej wartości.

Dla kogo? Dla osób posiadających orzeczenie ze wskazaniem do terapii zajęciowej.

Nasz ośrodek to miejsce, gdzie każdy czuje się ważny i potrzebny. Z nami możesz zdobywać nowe umiejętności, nawiązywać przyjaźnie i spędzać czas w twórczy sposób! Chcesz dowiedzieć się więcej? Napisz do nas w wiadomości prywatnej lub zadzwoni! Chętnie odpowiemy na wszystkie pytania i pomożemy w dołączeniu do naszej społeczności. Razem możemy osiągnąć więcej!

Adres: **Warsztat Terapii Zajęciowej „Caritas” w Sycewicach**
ul. Słupska 11a, Nr tel.: 503 806 726



REKLAMA

0011260434

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz” w Słupsku przy ul. Braci Gierymskich 1

ogłasza przetarg na najem lokali użytkowych przy ulicach:

- Batalionów Chłopskich 10** - pow. 149,30 m² czynsz 14,00 zł/m²; wadium 3.338 zł
- Bitwy Warszawskiej 10** - pow. 149,30 m² czynsz 14,00 zł/m²; wadium 3.387 zł
- Mieszka I 10** - pow. 140,10 m² czynsz 24,00 zł/m²; wadium 5.940 zł
- Br. Gierymskich 1**
pomieszczenia biurowe na I piętrze - pow. od 14,80 m² do 23,28 m² czynsz 23,00 zł/m²; wadium 62,00 zł/m²
- M. Zaborowskiej 29**
pomieszczenia biurowe na I piętrze - pow. od 12,18 m² do 23,40 m² czynsz 12,00 zł/m²; wadium 54,00 zł/m²

Przetarg odbędzie się dnia **13.02.2025 r. o godz. 8⁰⁰** w biurze Zarządu Spółdzielni przy ulicy Braci Gierymskich 1. Wpłata wadium na konto Spółdzielni nr PKO BP S.A. I/O Słupsk nr 59 1020 4649 0000 7102 0003 4736 do dnia 11.02.2025 r. Przystępując do przetargu należy okazać dowód wpłaty wadium. **Zastrzegamy sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.** Na lokale niewynajęte w drodze przetargu zainteresowani mogą składać oferty pisemne. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 883-396-825.

REKLAMA

0011260437

Spółdzielnia Mieszkaniowa „Kolejarz” w Słupsku przy ul. Braci Gierymskich 1

ogłasza przetarg ustny na najem lokalu mieszkalnego

przy ul. Gen Andersa 12/12 o pow. 47,10 m² (piętro III, 2 pokoje).

Wyściowa stawka czynszu najmu wynosi **29 zł/m² + opłaty.**

Przetarg odbędzie się dnia **12.02.2025 r. o godz. 10.00** w biurze Zarządu Spółdzielni przy ulicy Braci Gierymskich 1. Wpłata wadium w kwocie 2.300 zł na konto Spółdzielni nr PKO BP S.A. I/O Słupsk nr 59 1020 4649 0000 7102 0003 4736 do dnia 11.02.2025 r. Umowa najmu zawarta zostanie w trybie najmu instytucjonalnego. Wzór umowy najmu jest do pobrania na stronie internetowej Spółdzielni lub w jej siedzibie. Lokal udostępniony zostanie do oglądania w dniu 06.02.2025 r. w godz. 10.00-11.00. Regulamin w sprawie zasad organizowania przetargów na najem lokali mieszkalnych w zasobach SM „Kolejarz” dostępny jest na stronie internetowej Spółdzielni.

Przystępując do przetargu, należy okazać dowód wpłaty wadium. **Spółdzielnia zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.** Spółdzielni przysługuje prawo wykluczenia z przetargu osób, które posiadają przeterminowane zobowiązania finansowe wobec Spółdzielni.

Na lokal niewynajęty w drodze przetargu zainteresowani mogą składać oferty pisemne.

Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr telefonu 883-396-825.

Agresja wobec ratowników medycznych to codzienność

Wojciech Lesner
Rozmowa

Przekleństwa, wyzwiska, a nawet szarpaniny - ratownicy medyczni zmagają się z nimi codziennie. „Nie ma dyżuru, podczas którego przynajmniej jedna taka sytuacja nie zaistnieje” - przyznaje Grzegorz Załupka, ratownik medyczny ze Słupska.

Jak często spotykacie się z agresją wśród pacjentów lub osób wzywających pogotowie?

Nie ma dyżuru, podczas którego przynajmniej jedna taka sytuacja nie zaistnieje. Po- cząwszy od agresji słownej, z którą najczęściej się stykamy. To ubliżanie ratownikom, plucie na nas, używanie słów naprawdę niecenzuralnych. Często padają groźby karalne - nie bójmy się tego powiedzieć. Są też szarpanki fizyczne, są próby szarpania się z nami. My nie jesteśmy od tego, żeby się

szarpać z pacjentem, my je- dziemy komuś pomagać, rato- wać ludzkie życie.

Bywa, że dochodzi do rękoczynów?

Niestety, zwłaszcza u pacjen- tów, którzy są pod wpływem alkoholu i pod wpływem róż- nego rodzaju środków psy- choaktywnych. Mamy z tym duży problem. Pamiętam jedną taką sytuację, kiedy we- szliśmy do domu osoby pod wpływem alkoholu. Przebieg był podobny jak w Siedlcach. Gdy padło stwierdzenie, że musimy je- chać do szpitala, ten człowiek zareagował agresywnie, rzu- cił się na nas - na mnie i mo- jego kolegę. Szczęście w nie- szczęściu, że nie miał zad- nych ostrych narzędzi i był wątpliwej budowy ciała, a ja jestem raczej postawną osobą, więc „odbił się” ode mnie. I gdy się zbierał, żeby się zamachnąć, to w tym mo- mencie do mieszkania weszli



Grzegorz Załupka, zastępca kierownika Działu Usług Medycznych w Stacji Pogotowia Ratunkowego w Słupsku

policjanci i stracił całkowicie rezon i chęć jakiegokolwiek agresji. Przykład ze Słupska - osoba będąca pod wpływem środków odurzających zaata- kowała zespół. Na szczęście ratownicy nie wysiedli z po- jazdu, który został tylko

uszkodzony z zewnątrz. Kilka dni później również pijany pacjent uszkodził i podpalił w karetce pasy bezpieczeń- stwa. Musieliśmy te pasy wy- mienić, oczywiście interwe- niowała policja, sprawa zo- stała zgłoszona.

W jaki sposób możecie bronić się przed takimi sytuacjami?

Każdy ratownik medyczny w naszym kraju w ramach stu- diów ma zajęcia z samo- obrony. Jest to judo, bądź ju- jitsu, na niektórych uczelniach jest to krav maga. Natomiast jako takiego sprzętu obron- nego nie możemy używać. By- łoby to delikatnie mówiąc nie- etyczne, gdybyśmy jeździli z paralizatorem, pistoletem czy gazem. Na chwilę obecną nie ma konkretnych rozwią- zań systemowych. Do tej po- ry nikogo z osób odpowiedzial- nych za ratownictwo me- dyczne nie interesował temat bezpieczeństwa ratowników medycznych. Po śmierci na- szego kolegi w Siedlcach wszy- scy się budzą i próbują tę od- powiedzialność zrzucić na pra- codawców. Trochę nie tędy droga, ponieważ pracodawcy wypełniają zapisy kodeksu pracy, wypełniają zapisy prze- pisów dotyczących bezpie- czeństwa higieny pracy, w któ-

rych nie ma ani słowa o jakim- kolwiek zabezpieczeniu przed agresją, o jakimkolwiek sprzęcie do samoobrony.

Co można byliby zrobić, żebyście czuli się bezpieczniej podczas akcji ratunkowych?

Myślę, że takim pierwszym rozwiązaniem, które należa- łoby wprowadzić, to bardzo ścisła współpraca z policją, uproszczenie pewnych proce- dur, jeśli chodzi o zgłaszanie tego typu incydentów. Szukał- bym takiego rozwiązania, aby do takich podejrzanych we- zwań z zasady jechał z nami patrol policji, żeby nas wspie- rać. Wiele incydentów, wiele napaści nie jest zgłaszanych przez ratowników. Dlaczego? Dlatego, że wiąże się to ze spę- dzeniem kilku godzin na ko- mendzie policji, po dyżurze, po którym jestem zmęczony i mam czas dla siebie, żeby od- począć, zregenerować się i na- stępnego dnia znów przyjść do pracy. ©®

Dokarmianie kotów na cmentarzu nie wszystkim się podoba

Sylvia Lis
Słupsk

- Starszy pan dokarmia koty na cmentarzu, a one biegają po grobach - mówi jedna z czytelniczek. Sytuacja na Starym Cmentarzu w Słupsku wywołuje oburzenie wśród niektórych mieszkańców. Skarżą się na brak szacunku dla miej- sca spoczynku ich bliskich.

Sprawa z bezdomnymi kotami na Starym Cmentarzu powraca, jak bumerang. Do tej pory nie znaleziono skutecznego rozwią- zania problemu, a najwidoczniej konflikt między odwiedzającymi nekropolię i miłośnikami zwie- rząt narasta.

- Ta sytuacja coraz bardziej mnie przeraża - mówi nasza czy- telniczka. - Widok grobów mo- ich bliskich, na których znajdują się resztki jedzenia to coś, co mnie bulwersuje. I na co nie ma mojej zgody.

Kobieta kilka razy w tygodniu odwiedza cmentarz. Mówi, że starszy pan dokarmia bezdomne koty na nekropolii. - I nie jest to jakaś sucha kama tylko kości, ja- kieś resztki jedzenia, mięsa -

mówi czytelniczka. - Wygląda to okropnie. Wielokrotnie widzia- łem, jak koty wygrzewały się na płycie nagrobnej i jadły te od- pady. Do tego zwierzęta niszczą wiązanki kwiatów i tłuką znicze i wazon. Tak nie powinno być. To naprawdę bardzo mi prze- szkadza. Rozumiem ochronę zwierząt, ale cmentarz nie jest miejscem dla zwierząt. Czuję w sobie wewnętrzny sprzeciw.

Słupszczanka twierdzi, że próbowała rozmawiać ze star- szym panem. Niestety, bez skutku.

- Był wobec mnie agresywny - opowiada. - Poszłam więc do biura, które zajmuje się admi- nistracją cmentarza. Urzędnicy powiedzieli, że znają problem, ale nie mogą nic zrobić, i że to my, mieszkańcy powinniśmy wy- wrzeć presję na starszym panu, aby tych kotów nie karmił! Cmentarz powinien być miej- scem szacunku dla zmarłych, a nie karmnikiem dla kotów.

- W 2018 roku fundacja ochrony praw zwierząt zaofero- wała umieszczenie na cmentar- zu komunalnym bezpłatnych domków dla kotów wolnożyją- cych - wyjaśnia Katarzyna Wi- niarska, kierownik działu w Zar- ządzie Infrastruktury Miejskiej.

- Z uwagi na fakt, że zwierząt na cmentarzu była znaczna liczba, a był to okres jesienny, dy- rektor ZIM wyraził zgodę na usy- tuowanie tych domków na cmentarzach w takich miej- scach, które nie będą przeszkad- zały dysponentom grobów. Dy- rektor wyraził również zgodę na dokarmianie karmią ze schro- niska wyłącznie w miejscach do tego przeznaczonych, czyli przy domkach. Zgoda na dokar- mianie czworonogów na cmen- tarz została cofnięta w roku 2019, a podyktowane było to tym, iż dysponenti sąsiednich grobów skarżyli się na niestosowne i wul- garne zachowanie karmiciela oraz na fakt, że dokarmianie przez tego pana kotów na swoim nagrobku przyczyniło się do po- wstania skupiska zwierząt w kwaterze 37 przy grobach in- nych osób, co wywoływało wy- raźne ich oburzenie. Koty zanie-

czyszczały nagrobki, a karmiciel nie stosował się do ustaleń, jakie obowiązywały odnośnie dokar- miania kotów.

I jak przyznaje zarządca, cmentarz komunalny jest miej- scem pochówku zwłok i szcząt- ków ludzkich. Nie jest to typowe miejsce publiczne, ponieważ ma wyjątkowy charakter.

- Jest to miejsce zadumy, wspomnień oraz modlitwy - do- daje Katarzyna Winiarska. - Ko- rzystanie z tego miejsca wy- maga szacunku i zachowania powagi stosownej dla nekropo- lii. Dyrekcja ZIM nie wyraża już zgody na stawianie lub budowa- nie kolejnych budek na cmentar- zu. Jednocześnie mając na uwadze dobro kotów wolno- żyjących domki, które ustawiła fundacja przeniesiono na strefę izolacyjną poza obszar grobów. Dzięki temu opiekunowie nadal mogą sprawować opiekę nad kotami. Ponadto informuję, że pracownicy biura cmentarza niezwłocznie interweniują w przypadku skarg związanych z niewłaściwym zachowaniem karmiciela lub dokarmianiem w miejscach do tego nieprzezna- czonych. ©®

KRÓTKO

REGION

W Tuchomiu. 18-letnia kieru- jąca volkswagenem nie za- chowała szczególnej ostro- żności i potrafiła 20-letniego rowerzystę.

- Wstępne ustalenia poli- ciantów wskazują, że 18-letnia kierująca volkswagenem pod- czas włączania się do ruchu, nie zachowała szczególnej ostrożności i potrafiła 20-let- niego rowerzystę. Mężczyzna został przewieziony do szpitala - informuje Dawid Łaszcz, ofi- cer prasowy Komendy Powia- towej Policji w Bytowie.

Policjanci apelują zarówno do kierowców, jak i do rowerzy- stów o ostrożność i wzajemny szacunek na drodze. Ci pierwsi powinni podczas zbliżania się do przejść dla pieszych zacho- wać szczególną ostrożność i zdecydowanie zmniejszyć prędkość. Rowerzyści są niechronionymi uczestnikami ruchu drogowego, a to ozna- cza, że nie są chronieni osobi- stymi środkami technicznymi, takimi jak poduszka po- wietrzna czy pasy bezpieczeń- stwa - przypominają poli- cjanci. **ZISA**

00112604591

Wyrazy głębokiego współczucia

Koledze

Maciejowi Harkawik

z powodu śmierci

Taty

składają

Zarząd i pracownicy SSM „Czyn”



00112604591

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że dnia 28 stycznia 2025 r. odszedł w wieku 90 lat

ś + p Jerzy Rudnik

Pogrzeb odbędzie się 3.02.2025 r. na Starym Cmentarzu o godz 12.50. Msza żałobna tego samego dnia w kościele Św. M.Kolbego o godz. 8.30. Pograżona w żałobie Rodzina

30 lat zauralskich podróży



FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

W drodze na biegun zimna w Ojmiakonie

Jacek Pałkiewicz

Moje marzenie o Syberii wyrosło z lektury Jacka Londona, gdzie jego bohaterowie w potyczce o przetrwanie z siłami natury, objawiali niebywały hart ducha i wytrwałość

Takich ponadczasowych hero-sów wyobrażałem sobie właśnie na dużo bliższej Syberii, o których ktoś napisał, że przynależą do figury gladiatora pośród stada eunuchów.

Wiedziałem, że ta kraina o nieskalanej przyrodzie, ze srogim, niegościnnym klimatem, w której zbytek mógłby być sennym urojeniem, zapewni mi barwną, awanturniczą przygodę o jakiej śniłem od dzieciństwa. Jednak przez długie lata pozostała ona w sferze mirażu. Wszystko zmieniło się, kiedy po rewolucyjnych wstrząsach, w 1989 r. otrzymałem glejt od Eduarda Szewardnadze, ministra spraw zagranicznych w pierwszym okresie gorbaczowskiej piestroszki. To była osobliwa „paziza”, taka złota tabliczka z pieczęcią władcy Kubilaj-chana, którą posiadał niegdyś Marco Polo. Zapewniała ona jemu noclegi, konie, eskortę i bezpieczeństwo na terytorium całego imperium mongolskiego, ja zaś miałem otwarte drzwi na zamknięte dla innostranców Kuryle, Sachalin, Wyspy Komandorskie, Czukotkę, Kamczatkę i mnóstwo innych miejsc w najdalszych kresach zauralskich ziem, do których nawet rosyjskim dziennikarzom nie było łatwo się dostać.

Dziś już bym nie zliczył, ile tysięcy kilometrów przemie-

rzyłem w ciągu niemalże tysiąca dni, bo tyle ich się nazbierało przez 30 lat, samolotami, gazikami, przedpotopowym kukuruźnikiem lądującym w dowolnym terenie, śmigłowcami, końmi, motorowymi łodziami czy kamazami po zamarzniętych rzekach Dalekiej Północy.

Na Wyspach Kurylskich delektowałem się lasem subtropikalnym, a dalej na północ, na Wyspach Komandorskich, dokarmiałem się największymi krabami i czerwonym kawio-rem w nieprzyzwoitych ilościach, bo nic innego nie było w miejscowej stołówce. Kamczatka uwiodła mnie wiecznie ośnieżonymi stożkami wulkanów, z których buchają pióropusze popiołu. Dantejskie piekło istnieje w unikalnej Dolinie Gejzerów, gdzie tytaniczne siły wyzwalają z wnętrza globu ziemskiego fumarole i błotniste kipiela.

Byłem kilkakrotnie nad Bajkałem, nazywanym tam „świętym morzem”, istną perłą Syberii. Nieliche wspomnienia wyniosłem z tajgi w masywie Sichote Aliń w Kraju Ussuryjskim, To stąd pochodził Dersu Uzała, fascynujący „człowiek natury” z plemienia Goldów, bohater oscarowego, pełnego poezji filmu Akiry Kurosawy. Miałem okazję poznać ostatniego Golda, sobowtóra Dersu, żywego bohatera z porwijącej książki Władymira Arsejeva. Towarzyszyłem mu na polowaniu, co było nie lada przeżyciem. Wkrótce potem na Czukotce ogarniałem wzrokiem efektowne zjawisko zorzy polarnej. Kierowałem w Krasnojarskim Kraju międzynarodową Misją ekologiczną kosmonau-

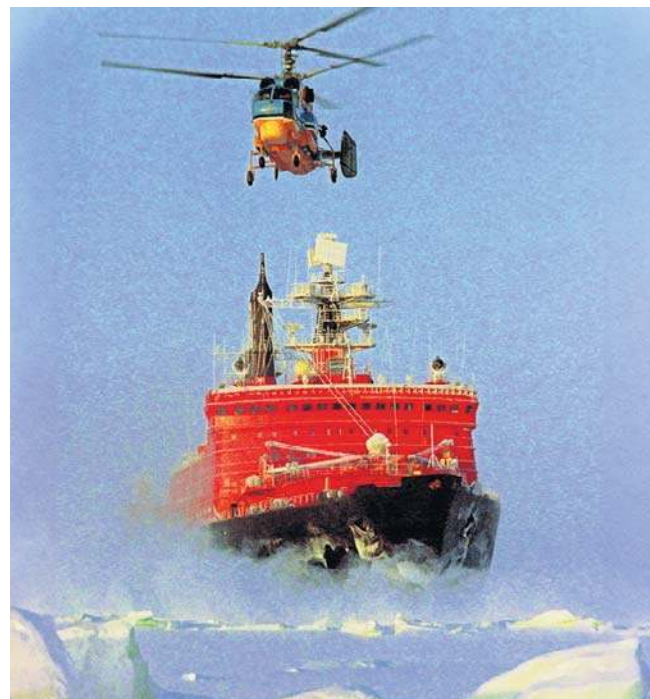
tów pod patronatem prezydenta Borysa Jelcyna. Swoją drogą w reniferowym zaprzęgu dojechałem na biegun zimna w Ojmiakonie. W moich wędrówkach po Syberii nie mogło zabraknąć legendarnej kolei Transsyberyjskiej, najdłuższej na świecie, przekraczającej osiem stref czasowych. Taka gratka dla koneserów przywołuje mit romantycznej eskapady oraz wspaniałych krajobrazów uwiecznionych na filmach i stronicach mnóstwa książek. Wypatrywałem wtedy granicy między Europą a Azją, wyznaczonej przez obelisk niedaleko małej miejscowości Wierszyna. Podziwiałem wówczas ostatnie przyczółki cywilizacji na bezludnych terytoriach. Rozmawiałem na peronach ze sprzedającymi gorące pielnieni babuszkami, tymi samymi, które Pasternak opisywał w „Doktorze Żywo”. Dobrze się odnalazłem w Irkucku, który swego czasu obwołano „Paryżem Syberii” i bogate mieszczaństwo porównywało swoje eleganckie domy z architekturą Petersburga. Docelowo Władysław wyrózniał się wśród wszystkich innych miast Rosji. Malowniczo położony tętni życiem i ma kosmopolityczny urok, a także coś z dawnej atmosfery, bo na rycinach z początku XX wieku bardziej przypominał Szanghaj czy Hongkong niż Moskwę.

Syberia to także różnorodność przyrody. Od bezgranicznej tajgi po stale pokryte śniegiem pasma górskie, od skąpej w roślinność podmokłej tundry po niziny będące królestwem rzek i jezior. Na wiosnę w tundrze łód przemienia się w ba-

woda i tnące bez miłosierdzia komary. Później przychodzi krótkie upalne lato, następnie jeszcze krótsza jesień z tysiącem kolorów. We wrześniu spada śnieg, pojawiają się zamiecie i zaczyna się długa surowa zima, która trwać będzie przez osiem miesięcy. W takich też warunkach uczyłem kosmonautów strategii przetrwania na wypadek awaryjnego lądowania w skrajnie niegościnnym środowisku.

Poza tym wgrzyzałem się w posępną twarz Archipelagu Gułag, monstrualnego terroru epoki Stalina, więzienia bez krat. W regionie Kołymy, syberyjskiego Klondike, niewiele pozostało z tamtej epoki. Straszą swoim widokiem zasieki z drutu kolczastego i butwiejące wieżyczki strażnicze przypominające o tragicznej przeszłości. Czas zaciera ślady zbrodni wśród świecących pustką bezkresów. Baraki rozsypały się pod wpływem zimowych wichrów, tajga pochłania drewniane budowle i nieuczęszczane już od dawna, a niegdyś prowadzące do obozów śmierci leśne drogi.

Na kilka miesięcy przed powitaniem trzeciego Milenium, w czasie gdy świat szykował się na party wszech czasów, aby świętować Sylwestra, nowy wiek i nowe tysiąclecie, zdobyłem zezwolenie na odwiedzenie wyspy Wielka Diomedę w Cieśninie Beringa, stanowiącej wciąż dla świata białą plamę. Między nią a pobliską amerykańską Małą Diomedą przebiega Linia Zmiany Daty, czyli magiczna granica oddzielająca dzień poprzedni od następnego. I właśnie na niej, w miejscu najbardziej oddalo-



FOT. JACEK PAŁKIEWICZ

Atomowy lodolamacz w lodach Cieśniny Beringa

nym na wschód od Greenwich, a jednocześnie najbliższej Linii Zmiany Daty, po jej zachodniej stronie, rodzi się dzień. Tam, jako pierwsi ludzie na naszym globie wznoszą lampkę szampana w noworocznym toaście. Na wyspie stacjonuje 30 pograniczników i jak napisał tygodnik „Itogi”, odwiedzić ją, „to tak jak wygrać w totolotka, bo praktycznie mało komu to się udaje”.

Na ciężko doświadczonej przez historię ziemi żyją zarówno rdzenni Sybiracy, jak i „przyszywani” współcześni pionierzy. Jestem pełen podziwu dla zdolnych do najsłabszych wyrzeczeń, fanatycznych patriotów tej galaktyki. Wspaniali ludzie, prości w obęściu, otwarci, uczciwi i solidarni. A także ceniący wolność, obdarzeni inwencją kolonizatorów, żyjący na trochę zwolnionych obrotach, ale za to bez stresu. Nie sposób ich nie polubić.

Wśród nich cała rzesza dumnych z polskich korzeni ludzi, dla których nadwiślański rodowód stanowi nie lada nobilitację. Zesłani na katorgę wybitni Polacy nie tylko przyczynili się do oswojenia rozległych dziewicznych zauralskich terytoriów, ale wnieśli także doniosłe zasługi na polu badawczym i naukowo-odkrywczym. Ich imieniem nazwano pasma górskie, szczyty, przełęcz, doliny, miasta. W 2013 r. przypominałem o tym naszym chlubnym dziedzictwie narodowym na kresach państwa rosyjskiego. W Pietropawłowsku Kamczackim dobiłem się zgody gubernatora na zawieszenie tablicy pamiątkowej Benedykta Dybrowskiego, ze-

śląca politycznego, wybitnego badacza tego regionu.

Byłem naocznym świadkiem agonii sowieckiego imperium. Patrzyłem z bliska, jak po 68 latach w końcu grudnia 1991 r., opuszczano na Kremlu flagę ze złotym wizerunkiem sierpa i młota, rozwiązując tym samym ZSRR. Po jakimś czasie miałem na oku narodziny kapitalizmu w wydaniu rosyjskim i co z tego wyniknęło: bezprawie, korupcja i agresja.

Barbarzyńska inwazja psychopaty Putina na Ukrainę cofnęła nas do czasów zimnej wojny, zagrażając pokojowi całego kontynentu. Wobec bestialstwa ruskich żołdatów, rzezi bezbronnej ludności cywilnej, zerwałem na zawsze wszelkie kontakty z totalitarnym krajem, oraz z większością byłych przyjaciół, którym kremlowska machina propagandowa przewróciła w głowie. Niemniej jednak na zawsze pozostanie w moim archiwum bezlik uwiecznionych obrazów nieuchwytnego majestatu planety z innych czasów.

KSIĄŻKA



Jacek Pałkiewicz, „Syberia”, Wydawnictwo: Świat Książki, Warszawa 2023

KRÓTKO

JAWORZNO

Splonął starszy mężczyzna

85-latek splonął żywcem na swojej posesji. Nie było szans go uratować. Jak do tego doszło? Sprawę zbadał m.in. prokurator. Policja ma już szczegóły sprawy. Do nieszczęśliwego wypadku doszło w Jaworznie w sobotę, 1 lutego. Koło południa służby zostały wezwane na posesję domu jednorodzinnego. – Na miejscu okazało się, że podczas prac porządkowych na terenie własnej posesji mężczyzna w wieku 85-lat palił śmieci w beczce i podczas tej czyn-

ności zajął się ogniem. W wyniku tego zmarł na miejscu – mówi mł. asp. Justyna Wiszowaty, oficer prasowa Komendy Miejskiej Policji w Jaworznie. Mimo tego, że rodzina zobaczyła w pewnym momencie płonącego seniora, nie udało się go uratować. Ogniem zajęło się jego ubranie. Senior prawdopodobnie od początku kontaktu z ogniem był nieprzytomny. Lekarz stwierdził śmierć na miejscu. Na posesję wezwano także prokuratora. Matuesz Czajka

STANY ZJEDNOCZONE

Świstak przepowiada zimę



Jak co roku w Dzień Świstaka obudzono słynnego Phila, zwierzątko prognozujące pogodę. Jego treser A.J. Dereume oznajmił, że świstak przewidział kolejnych sześć tygodni zimy. Impreza, która co roku odbywa się w miasteczku Punxsutawney w Pensylwanii, ma 139-letnią tradycję.

KOSZALIN

Minister spowodował kolizję

W sobotę doszło do poważnego zdarzenia drogowego w centrum Koszalina z udziałem dwóch samochodów. Jednym z nich kierował Rafał Rosiński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Cyfryzacji. – Wiceminister, jadąc toyotą, przejechał na czerwonym świetle, w wyniku czego zderzył się z prawidłowo jadącym volkswagenem, którym kierowała ko-

bieta. W wyniku zderzenia kobieta z ogólnymi potłuczeniami trafiła do szpitala. Na szczęście jej życiu nie zagraża niebezpieczeństwo – mówi nadkom. Monika Kosiec z policji w Koszalinie. Sprawca wypadku był trzeźwy. Został ukarany mandatem karnym w wysokości 1500 złotych, otrzymał również 12 punktów karnych. Łukasz Suchanowski

STANY ZJEDNOCZONE

Wojsko ujawniło nazwiska dwóch z trzech wojskowych, którzy lecąc helikopterem, zginęli przed lotniskiem w Waszyngtonie. Nie podano informacji, kto pilotował Black Hawka. Trzyosobowa załoga była na pokładzie helikoptera, który zderzył się z pasażerskim odrzutowcem American Airlines przewożącym 64 osoby. Zidentyfikowani żołnierze to 28-letni sierż. Ryan Austin O'Hara i 39-letni starszy chorąży Andrew Loyd Eaves.

Zbigniew Ziobro, czyli świetnie wyreżyserowany spektakl

Dorota Kowalska
Warszawa

Było zatrzymanie, było doprowadzenie – wszystko w błysku fleszy. Zbigniew Ziobro na posiedzenie komisji ds. Pegasus przyjechał spóźniony, komisja na niego nie czekała.

O doprowadzeniu Zbigniewa Ziobry przed komisję ds. Pegasus miało być głośno i było. Postarał się o to sam zainteresowany, bo trudno oprzeć się wrażeniu, że wszystko tu było doskonale zaplanowane, w każdym razie widownia dopisała.

Ale przypomnijmy fakty: przesłuchanie Zbigniewa Ziobry przed komisją ds. Pegasus zaplanowano na piątek na godzinę 10.30. W piątek rano policjanci ze Skierniewic i Łodzi przyjechali przed dom Ziobry tuż po godz. 6.00. Kilkakrotnie dzwoniли do bramy, ale nikt im nie otworzył. Za to o godz. 9.30 Telewizja Republika rozpoczęła transmisję na żywo z udziałem polityka PiS-u. Byli minister sprawiedliwości przebywał w siedzibie stacji.

Przed godz. 10.00 w siedzibie TV Republika pojawiła się policja. Zbigniew Ziobro apelował, aby mogła wejść do środka, bo „policjanci są ofiarą tej sytuacji”. W tym czasie właściciele TV Republika i prawnicy naradzali się, co zrobić w tej sytuacji. Po zakończeniu rozmowy w studiu Zbigniew Ziobro wyszedł do policji. Funkcjonariuszom pokazał wy-



Zbigniew Ziobro przybył na posiedzenie komisji spóźniony, komisja postanowiła na niego nie czekać

rok Trybunału Konstytucyjnego, który – jak mówił – „delegalizuje” komisję ds. Pegasus. Ostatecznie Ziobro został zatrzymany i doprowadzony przed komisję; oczywiście media relacjonowały wszystko na bieżąco.

Posiedzenie sejmowej komisji śledczej zaczęło się o czasie, czyli o godz. 10.30. Tyle że świadek był wtedy w drodze do Sejmu – o godz. 10.30 w blasku fleszy opuszczał siedzibę telewizji Republika. Show miał przecież trwać, więc trwał. W tej sytuacji wiceszef komisji Marcin Bosacki (KO) zaproponował wystąpienie do Sejmu z wnios-

kiem o wyrażenie zgody na zastosowanie wobec Ziobry kary porządkowej aresztu na okres 30 dni, „licząc od dnia zatrzymania z oznaczeniem, że świadek ma zostać doprowadzony na posiedzenie komisji celem złożenia zeznań”. Wniosek został przegłosowany.

W sieci, jak można się było spodziewać, rozgorzała zażarta dyskusja. Dla jednych to kompromitacja komisji, dla innych posła Ziobry, którzy, jak piszą internauci, okazał się tchórzem. Kto tak naprawdę wyszedł zwycięsko z tej potyczki? Bo po każdym posiedzeniu komisji ds. Pe-

gasusa to kluczowe pytanie. Trudno nie oprzeć się wrażeniu, że tym razem, jak zazwyczaj zresztą, każdy dostał, co chciał.

„Na tym spektaklu zyskują wszyscy. I Zbigniew Ziobro, i Telewizja Republika, i inne media, i komisja śledcza, i zwolennicy szybkich rozliczeń. I tylko Polski żał. Polski, której sytuacja geopolityczna się pogarsza” – napisał Tomasz P. Terlikowski dla Wirtualnej Polski.

W punkt, bo trudno się z redaktorem Terlikowskim nie zgodzić. Każdy będzie interpretował piątkowe wydarzenia zgodnie z własnymi poglądami. Nikt nie ustąpi, nikt się nie cofnie o krok. A sami wyborcy, żyjący w swoich bańkach, tylko utwierdzili się w przekonaniu, że racja leży po ich stronie, a ci drudzy się mszczą, że to zdrajcy, złodzieje, lewacy, niemieckie szlugsy, mafia, zorganizowana grupa przestępcza – dobór epitetów uzależniony jest od stron, każda ma swoje ulubione.

Jakby nie skończyła się ta historia – a będzie trwać, to pewne – wydaje się, że w tym całym zamieszaniu – medialnym show, oświadczeniach byłego ministra sprawiedliwości, członków komisji, innych polityków – umyka gdzieś sedno sprawy: zakup szpiegowskiego systemu Pegasus. I odpowiedź na pytanie, jakim prawem ówczesna władza inwigilowała nim niepokornych prokuratorów, adwokatów, wreszcie polityków opozycji. PAP

Sondaż wyborczy. Poparcie dla KO i Lewicy rośnie, dla PiS, Konfederacji i Trzeciej Drogi spada

Agata Wróbel
Warszawa

W wyborach parlamentarnych wygrałaby KO przed PiS. Trzecie miejsce dla Konfederacji. Kolejne miejsca w sondażu dla WP zajmują Trzecia Droga, Lewica i Razem.

Według sondażu przeprowadzonego przez United Surveys dla Wirtualnej Polski, w najbliższych wyborach parlamentar-

nych na Koalicję Obywatelską zagłosowałoby 32 proc. badanych, co oznacza wzrost o 2,8 punktu procentowego względem ostatniego badania przeprowadzonego przez pracownię dla WP między 10 a 12 stycznia. Lider poprzedniego badania, czyli Prawo i Sprawiedliwość uzyskałoby 30,3 proc. głosów poparcia, tracąc 2,1 punktu procentowego względem poprzedniego badania.

Na trzecim miejscu pod względem poparcia znalazła się

Konfederacja z wynikiem 12,8 proc. głosów, co oznacza spadek o 0,7 p. proc. względem wcześniejszego sondażu tej pracowni. Z badania wynika, że na czwartym miejscu znalazła się Trzecia Droga, która uzyskała wynik 8,4 proc. poparcia, co wskazuje na spadek poparcia o 0,6 p. proc.

Natomiast na przedostatnim miejscu znalazła się Lewica z wynikiem 8,2 proc., tym samym zyskując 0,8 p. proc. niż w poprzednim badaniu dla WP. Ostatnie miejsce w son-

dażu zajęła Partia Razem, na którą głos oddało 0,5 proc. ankietowanych, co oznacza spadek poparcia dla tego ugrupowania o 1,6 p. proc.

Przy założeniu, że wyniki sondażu przełożyłyby się bezpośrednio na wybory parlamentarne, a mandaty byłyby przydzielane metodą D'Hondta, KO przypadłoby 175 mandatów, PiS uzyskałoby 165 mandatów, Konfederacja zdobyłaby ich 58, Trzecia Droga 31, a Lewica 30. PAP

Trump nałożył cła na import z Kanady, Meksyku i Chin

Grzegorz Kuczyński
Stany Zjednoczone

Rozporządzenie podpisane przez Donalda Trumpa przewiduje nałożenie 25-proc. ceł na towary z Kanady, Meksyku i Chin. Wszystkie trzy kraje dotknięte decyzją już zapowiedziały kroki odwetowe.

Jako oficjalny powód nałożenia ceł Biały Dom podał napływ fentanylu przez północną i południową granicę USA oraz udział Chin w zaopatrywaniu karteli narkotykowych w prekursory potrzebne do wytwarzania narkotyku, który przyczynił się do śmierci niemal 100 tysięcy Amerykanów w 2024 roku.

„Nie będę dłużej biernie przyglądać się temu, jak nasza suwerenność jest naruszana, a nasze prawa łamane. Nasi obywatele są narażeni na niebezpieczeństwo, a nasze granice są lekceważone” - zadeklarował Trump w rozporządzeniu. Biały Dom zarządził ponadto władzom Meksyku, że są „sprzymierzone”



FOT. PAP/EPA

„Nie będę dłużej biernie przyglądać się temu, jak nasza suwerenność jest naruszana, a nasze prawa łamane” – zadeklarował Donald Trump

z kartelami narkotykowymi, zaś Chinom „subsydiowanie firm chemicznych, by eksportowały fentanyl”.

Wedle podpisanych rozporządzeń wszystkie towary z Meksyku i Kanady zostaną obłożone dodatkowymi cłami w wy-

sokości 25 proc., zaś Chin 10 proc. Wyjątkiem są surowce energetyczne (głównie ropa naftowa) z Kanady, której import został obłożony 10-procentowym cłem. Rozporządzenie głosi, że jeśli prezydent USA uzna, iż wymienione państwa podjęły „wystar-

czające działania, by złagodzić kryzys", cła zostaną zdjęte. Wprowadzone przepisy mówią też, że cła mogą zostać zwiększone lub rozszerzone, jeśli państwa podejmą kroki odwetowe.

Ogłoszone cła są znacznie wyższe niż te, które Trump

wprowadził podczas swojej pierwszej kadencji przeciwko Chinom oraz którymi groził sąsiadom USA. Ekspertci spodziewają się, że będą one dotkliwe zwłaszcza dla Kanady i Meksyku, dla których USA stanowią rynek zbytu ponad 3/4 eksportu. Meksyk, Kanada i Chiny to najwięksi partnerzy handlowi Ameryki, odpowiadający łącznie za ponad 40 procent handlu zagranicznego USA.

Plany Trumpa dotyczące cel na sojuszników Ameryki były krytykowane przez część sprzyjających mu środowisk. Swoją niepokoj w wyraziła m.in. republikańska senator Susan Collins z Maine, stanu graniczącego z Kanadą, która stwierdziła, że cła nałożą „znaczący ciężar na wiele rodzin” i sektorów gospodarki. Konserwatywna rada redakcyjna dziennika „Wall Street Journal” nazwała zaś posunięcie Trumpa „najgłupszą wojną handlową w historii”, oskarżając prezydenta, że wprowadza cła na sąsiadów USA „bez żadnej dobrej przyczyny”.

Premier Kanady Justin Trudeau zapowiedział w sobotę, że Kanada wprowadzi 25-proc. cła odwetowe na towary amerykańskie wartości 155 mld dolarów kanadyjskich ok. 106,5 mld USD) w odpowiedzi na ogłoszone wcześniej cła amerykańskie. Zapowiedział też dodatkowe posunięcia restrykcyjne.

Również prezydent Meksyku Claudia Sheinbaum nakazała wprowadzenie ceł w odwecie za 25-procentowe taryfy nałożone na import z Meksyku. Odrzuciła oskarżenia o związki jej rządu z organizacjami przestępczymi.

Pekin także zapowiedział podjęcie działań odwetowych, w tym skargi do Światowej Organizacji Handlu. - Wojny handlowe i celne nie mają zwycięzców - oświadczył rzecznik chińskiego ministerstwa spraw zagranicznych, podkreślając, że decyzje prezydenta Donalda Trumpa „nie rozwiążą wewnętrznych problemów USA i nie przyniosą korzyści żadnej ze stron, a tym bardziej światu”.

Niemcy protestują przeciwko CDU i AfD

Karolina Wrońska
Niemcy

Niemcy protestują przeciwko prawicowo-populistycznej AfD i chadeckiej CDU oraz ich wspólnemu głosowaniu w Bundestagu.

W sobotę w Hamburgu na północy Niemiec protestowano przeciwko prawicowo-populistycznej AfD i chadeckiej CDU oraz ich wspólnemu głosowaniu w Bundestagu. Według policji w sobotę demonstrowało 65 tysięcy osób. Podobne protesty odbyły się także w innych niemieckich miastach.

Manifestacja zorganizowana pod hasłem „Hamburg stoi razem: kto pakuje z faszystami, niczego nie zrozumiał!” Do protestu wezwała m.in. organizacja Fridays for Future – poinformował portal stacji Norddeutscher Rundfunk (NDR). Rzeczniczka organizatorów podała liczbę 80 tysięcy uczestników.

Protest był skierowany przede wszystkim przeciwko kandydatowi na kanclerza z ramienia CDU/CSU Friedrichowi Merzowi i zainicjowanym przez niego głosowaniom w sprawie polityki migracyjnej, w których postawie chadecji głosowali

w tym tygodniu razem z AfD
- pisał portal magazynu „Zeit”.

Duże demonstracje odbyły się również w innych miastach. Tysiące ludzi wzięło udział w proteście w Lipsku (Saksonia). Policja mówiła o 9 tys., organizatorzy o 15 tys. uczestników.

Według policji w Kolonii (Nadrenia Północna-Westfalia) zarejestrowana liczba 3 tys. uczestników również została znacznie przekroczona - podał „Zeit”. Protesty odbyły się również w innych miastach Nadrenii Północnej-Westfalii - rodzinnego landu Merza - w tym w Essen, gdzie policjanci oszacowali liczbę demonstrantów na około 14 tys. osób, oraz w Akwizgranie. Protest w mieście w Hesji był skierowany przeciwko AfD. Według policji podczas demonstracji doszło do kilku incydentów.

W środę Bundestag niewielką większością głosów poparł wniosek chadecji o zastrzeżenie polityki migracyjnej. Udało się to dzięki głosom izolowanej dotychczas AfD, co wywołało oburzenie części niemieckiej opinii publicznej i polityków. Jednak w piątek projekt ustawy o ograniczeniu imigracji nie uzyskał większości w niemieckim parlamencie.

PAP

Marco Rubio o pokoju Rosji z Ukrainą: Obie strony będą musiały „coś poświęcić”

Grzegorz Kuczyński
USA/Rosja/Ukraina

Sekretarz stanu USA Marco Rubio uważa, że wojna między Ukrainą a Rosją osiągnęła impas. Wymaga to rozpoczęcia negocjacji, w których obie strony będą musiały „coś poświęcić”.

W wywiadzie z dziennikarką Megan Kelly, sekretarz stanu po podkreśleniu, że Putin „zrobił straszne rzeczy”, powiedział, że konieczne jest uznanie, iż Ukraina nie będzie w stanie pokonać Rosji, spychając ją z powrotem do granic z 1991 roku.

- W jaki sposób sprawiliśmy, że ludzie uwierzyli, że Ukraina będzie w stanie nie tylko pokonać Rosję, ale także zepchnąć ją z powrotem do pozycji, w jakiej znajdowała się w 2012, 2014 roku, do punktu, w którym Rosjanie przejęli Krym i inne terytoria. W rezultacie przez ostatnie półtora roku prosili o finansowanie beznadziejnej sytuacji, przedłużającego się impasu, który przetrząsa ludzkie cierpienie - powiedział Rubio.

Zauważył, że Ukraina „została cofnięta o sto lat, system



FOT. PAP/EPA

Sytuacja na froncie w Donbasie jest dla Ukraińców zła: Rosjanie powoli, ale systematycznie prą do przodu

energetyczny został zniszczony i ktoś będzie musiał zapłacić za całą tę odbudowę, biorąc pod uwagę fakt, że wielu Ukraińców opuściło kraj. - Mogą już nigdy nie wrócić. To jest ich przyszłość i pod tym względem jest ona zagrożona - podzielił się swoimi przypuszczeniami sekretarz stanu USA.

Prezydent USA Donald Trump zapowiedział, że wkrótce odbędzie rozmowę z prezydentem Rosji Władimirem Putinem i obaj „zrobią coś znaczącego”. Nie podał jednak szczegółów. - Bedziemy roz-

mawiać. Cóż, już rozmawiamy i myślę, że może zrobimy coś, co będzie znaczące. Chcemy zakończyć tę wojnę - powiedział Trump podczas ceremonii zatwierdzenia nominacji Douga Burguma na nowego ministra ds. zasobów wewnętrznych. Prezydent odmówił odpowiedzi na pytanie, czy już rozmawiał z Władimirem Putinem, ale stwierdził, że trwają „poważne” rozmowy między USA i Rosją i zaplanowane są już kolejne. Cytowany przez agencję TASS rzecznik prasowy Kremla Dmitrij Pie-

skow oświadczył, że Rosja jest gotowa do podjęcia dialogu na poziomie prezydentów, ale jak dotąd nie otrzymała od Waszyngtonu oficjalnego sygnału w tej sprawie.

Sytuacja Ukrainy na froncie jest ciężka. W ciągu tygodnia rosyjskie wojska zdobyły dwie twierdze Sił Zbrojnych Ukrainy: Welyką Nowosilkę i Toreck. Trzeci bastion ukraiński, Czasiw Jar, może upaść w najbliższych dniach. Do tego ukraińskim oddziałom grozi okrążenie w pobliżu Kurachowego. Sytuacja w Donbasie jest dla ukraińskiej obrony bardzo zła, ale coraz gorsze wieści płyną też z obwodu charkowskiego. Stosunkowo spokojnie jest za to w obwodzie kurskim, gdzie można mówić od paru dni o operacyjnej pauzie w działaniach obu stron.

Rosja nadal atakuje cele cywilne na terytorium Ukrainy. W sobotę rano we wszystkich regionach Ukrainy ogłoszono alarm lotniczy z powodu zagrożenia rakietowego. Rosjanie wystrzelili pociski z bombowców strategicznych Tu-22M3. Eksplozje słychać było w Połtawie i obwodzie chmielnickim, rakiety spadły też na Odesę.

PAP

Norman Davies: jedyne pytanie, jakie należy zadawać, brzmi: kiedy ruszy lawina

Agaton Koziński

- Dla mnie historia kulturalna jest ważniejsza. Kultura okazuje się mocniejsza nawet od samej państwowości. Zresztą Polacy powinni to najlepiej wiedzieć. Nie było państwa polskiego przez 123 lata w czasie zaborów, ale polska kultura przetrwała - mówi prof. Norman Davies, historyk.

Jak historyk patrzy na granice na mapie?

W czasach starożytnych na słupach Heraklesa pisano łacińską maksymę „Non plus ultra” - co można luźno na polski przetłumaczyć jako „dalej już nic nie ma”. Ale mnie zawsze interesowało to, co jest „Plus ultra”, czyli to, co „jest dalej”. Kiedyś „plus ultra” była dla mnie historia Polski, przecież dla Brytyjczyka w czasach zimnej wojny ona leżała na krańcu świata. Teraz historia Polski stała się dla mnie normą. 15 lat temu - miałem wtedy 70 lat - zacząłem interesować się historią krajów leżących poza Europą. Zorganizowałem sobie tour po świecie, podczas którego odwiedziłem ponad 20 państw, których wcześniej nie znałem: od Azerbejdżanu przez Zjednoczone Emiraty Arabskie, Malezję, aż do Polinezji. Dziś mam 85 lat, ale cały czas staram się rozszerzać swoją wiedzę pod względem geograficznym i intelektualnym. Ciągłe staram się sięgać dalej.

Jak z takiej perspektywy wygląda nasz kontynent? Europa jest cztery razy mniejsza od Azji, pięć razy mniej od niej ludna. Jak, według Pana, było możliwe, że w pewnym momencie to nasz kontynent stał się najważniejszym regionem świata?

Tak, właściwie powinniśmy mówić Eurazji jako jednym kontynentem, pod względem geograficznym Europa to tylko półwysp Azji. Tylko że my, Europejczycy nie jesteśmy wychowani w tym duchu. Cały czas uważamy, że Europa to pępek świata. To idzie zresztą dalej. Polacy myślą, że Polska jest pępkiem świata, Anglicy

myślą, że to Anglia jest pępkiem świata, Walijczycy z kolei tak myślą o Walii itd. Właśnie na tym polega sens sięgania dalej. Dzięki temu mamy szansę wyjść poza taką konwencję myślenia. Bo faktem jest, że właściwie wszystkie kontynenty w swoją historię mają wpisane bardzo bliskie związki z Europą.

Co przesądziło o wyjątkowości dziejów Europy? A może to tylko nasza europejska megalomania - przekonanie, że nasz kontynent jest wyjątkowy?

Nie, to nie megalomania. Albo inaczej - taka megalomania to przypadek wszystkich narodów i wszystkich kontynentów. Dziś najbardziej ją widać w Stanach Zjednoczonych. Przecież Donald Trump mocno tę megalomanię wykorzystuje podkreślając, że tylko Ameryka się liczy. Natomiast faktem jest, że przez parę wieków Europa była do przodu w wielu dziedzinach, także źródła europejskiej megalomanii są mocno osadzone w rzeczywistości. Choćby marynarka brytyjska - przecież w pewnym momencie mała wyspa miała więcej statków niż reszta świata, była w stanie kontrolować morza i oceany wokół każdego kontynentu. Dzisiaj podobnie to wygląda w przypadku marynarki amerykańskiej, której lotniskowce są rozmieszczone na całym świecie.

A kto kontroluje morza, ten kontroluje globalny handel.

Ale równocześnie z rywalizacją o morza rozwijały się inne ośrodki. Choćby Chiny, które do XX wieku uważały się za centrum świata - przecież nazwa „Chiny” dosłownie oznacza „Państwo Środka”, Chińczycy naprawdę uważali, że są środkiem świata.

Faktem jest, że właściwie do wojen opiumowych w XIX wieku Chiny stanowiły jedną z większych gospodarek świata.

Zgadza się. Pierwszy raz pojechałem do Chin zaraz po rewolucji kulturalnej z 1969 r. To był całkowicie inny świat, na przykład na ulicach Pekinu nie było w ogóle samochodów, jeździły

za to po nich dziesiątki milionów rowerów. Sam jeździłem po tym mieście rowerem, a jedyne auta, jakie wtedy widziałem, to limuzyny bonzów partyjnych. Natomiast teraz to wygląda już zupełnie inaczej. Są tu podobieństwa z Koreą Południową - 40 lat temu to była dyktatura zniszczona przez wojnę, państwo w ruinach politycznych i gospodarczych. A dziś Korea wyprowadza Wielką Brytanię w wielu dziedzinach.

Według Pana, Europa jest w kryzysie chwilowym, czy następuje całkowite przestawienie zwrotnic historycznych?

Nie wiem, czy tak można stawiać sprawę. Dziś chyba każdy kontynent jest w kryzysie. Raczej pytanie, jak na te kryzysy wszyscy reagują.

„Zostawcie Chiny, niech śpią, bo kiedy się przebudzą, cały świat zadrży” - mówił Napoleon. Dziś na naszych oczach właśnie dzieje się ten proces, tamtejszy autorytarny system rządów przynosi efekty. Na ile autorytaryzm jest skutecznym systemem rządów z perspektywy historycznej?

Żadna dyktatura, żaden reżim nie jest wieczny. Po pewnym czasie każdy okazuje się kruchym. Proszę zobaczyć choćby, co teraz dzieje się w Syrii. Jeszcze dwa tygodnie temu ten kraj wyglądał bardzo solidnie rządzony przez stosunkowo młodego dyktatora Baszara al-Asada i jego rodzinę. Wydało się, że dzięki sojuszowi z Rosją może się on czuć bezpiecznie. Aż nagle wszystko w ciągu paru dni się rozsypało. Asad musiał uciekać do Moskwy, a stworzona przez niego dyktatura rozpadła się jak domek z kart, co swoją drogą jest klęską dla Putina. Dziś w Syrii jest chaos - i to najlepiej odróżnia reżimy autorytarne od krajów rządzonych demokratycznie. Demokracja ma wiele wad, ale ma jedną zaletę - zakłada pokojową, przewidywalną zmianę rządu.

Jednak Chiny to nie Syria, tamtejsza władza trzyma się bardzo mocno. Według Pana to też złuda?

Proszę zobaczyć, co się niedawno zdarzyło w Korei Południowej. Tamtejszy prezydent chciał wprowadzić stan wojenny, próbował straszyć naród, tak jak kiedyś Jaruzelski straszył Polaków - ale parlament i opozycja uznały to za nonsens, nie przyjmując tego do wiadomości, a generałowie odmówili posłuszeństwa. To wyraźnie odróżniło sytuację w Korei Południowej od tej, która miała miejsce w Polsce w 1981 r. Wtedy Polacy nic nie mogli zrobić, bo tam była dyktatura wojskowa generała Jaruzelskiego.

Ale też sytuacja w Seulu przypominała, że ten kraj nie jest do końca tradycyjną demokracją.

To nie dotyczy tylko Korei Południowej, wiele krajów na świecie dziś rządzonych demokratycznie, w przeszłości były dyktaturami. Nawet w Europie, proszę spojrzeć choćby na Hiszpanię. Gdy pierwszy raz tam pojechałem jako młody człowiek, panował tam faszyzm. Guardia Civil (jednostka paramilitarna podległa resortowi spraw wewnętrznych Hiszpanii - przyp. red.) traktowała nas gorzej niż Volkspolizei w NRD. Ale także Polska po II wojnie światowej doświadczyła 45 lat dyktatury, podobnie zresztą jak inne kraje bloku sowieckiego. Warto o tym pamiętać, że demokracja na poziomie świata to cały czas wyjątek. Mamy szczęście, że są USA. Ten kraj ma wiele wad, ale jest największą tarczą przeciw dyktaturom. Dzisiaj Putin próbuje zbudować sojusz dyktatorów, ale nie sądzę, żeby mu się to udało. Mam zresztą wrażenie, że Chińczycy już chyba mają dosyć tego Putina.

Demokracje też są na wyraźnym zakręcie. Amerykanie szukają nowej formy, co sygnalizuje wybór Donalda

Żadna dyktatura nie jest wieczna. Po pewnym czasie każdy okazuje się kruchy. Proszę zobaczyć choćby, co teraz dzieje się w Syrii

Trumpa. Wielka Brytania cały czas szuka pomysłu na siebie po brexicie. Widzimy ogromne problemy polityczne we Francji, w Niemczech. Na ile żywotna jest demokracja? Na ile zdolność samoodradzania się demokracji jest aktualna?

To jest wyścig. Widzimy to w Europie Wschodniej, gdzie cały czas nie wiemy, czy najpierw upadnie Ukraina, czy wcześniej rozpadnie się Rosja. Ten wyścig widać też między innymi krajami. W Chinach narastają problemy ekonomiczne, demograficzne, geopolityczne. Dla nas z zewnątrz ten kraj wygląda solidnie, mocno, bogato. Jest obecnie pewnie dziesięć razy mocniejszy od Rosji. Ale jak się tam zajrzy pod powierzchnię, to można dostrzec problemy bardzo trudne do rozwiązania. Podobnie z innymi. Każdy kraj jest słabszy niż wygląda. Za czasów Ludwika XIV Francja wyglądała na supermocarstwo, ale przecież kilkadziesiąt lat później ówczesny system całkowicie się rozsypał.

Doszło do wybuchu rewolucji francuskiej w 1789 r.

Każdy tego typu system kończy się źle, a jedyne pytanie, jakie należy zadawać, brzmi: kiedy ruszy lawina. To norma w historii. Każdy naród się kończy wcześniej czy później. W ostatnich 40 latach zniknął największy kraj na świecie Związek Radziecki. Potem zniknęła Czechosłowacja, a następnie Jugosławia. A przecież Jugosławia i Czechosłowacja istniały przez całe moje życie - tymczasem teraz ich nie ma. Pytanie, kto będzie następny. Myślałem niedawno, że Belgia, bo ten kraj nie miał przez dwa lata rządu. Wygląda na to, że tylko kwestią czasu jest, kiedy on podzieli się na dwie części. Ale kto wie? Wydaje mi się, że także Wielka Brytania jest dobrym kandydatem do rozpadu. Niestety.

Przewiduje Pan odłączenie Irlandii Północnej od Wielkiej Brytanii?

Tak, przynależność Irlandii Północnej do Zjednoczonego Królestwa wisi właściwie

na włosku. Dziś partia Sinn Féin, dawniej blisko związana z organizacją wojskową IRA, jest główną siłą polityczną w obu częściach irlandzkiej wyspy. Pod względem politycznym zjednoczenie obu państw jest stosunkowo łatwe. Tylko że Republika Irlandzka nie chce tych twardej, burzliwych, protestanckich unionistów z północy, z Belfastu. To wydaje się być główną przeszkodą w zjednoczeniu - ale tylko kwestią czasu jest, kiedy to się zmieni. To zresztą niejeden tego typu problem Wielkiej Brytanii. Szkocja prawie wybiła się na niepodległość 10 lat temu. Teraz te ambicje niepodległościowe przycichły, Szkocja jest w kryzysie, ale to też wróci.

Wracając do Pana książki „Plus Ultra”. W pierwszym rozdziale opisuje Pan historię fortepianów. Dlaczego akurat ten instrument?

Poza rozdziałem poświęconym fortepianom znajduje się także osobny rozdział o Thomasie Tallisie, wybitnym angielskim kompozytorze renesansu. Generalnie historycy zajmują się polityką, sprawami zagranicznymi, ekonomią. Ale dla mnie historia kulturalna jest jeszcze ważniejsza. Kultura okazuje się mocniejsza nawet od samej państwowości. Zresztą Polacy powinni to najlepiej wiedzieć. Przecież nie było państwa polskiego przez 123 lata w czasie zaborów, ale polska kultura przetrwała.

Jest słynne powiedzenie o ostatnim królu Rzeczypospolitej Stanisławie Augustcie - że był złym królem, bo za jego czasów doszło do rozbiorów, ale za to przygotował Polskę do tych rozbiorów, wprowadzając polską kulturę na niebotyczny poziom.

Niebotyczny to lekka przesada, ale w tym tkwi ziarno prawdy. Kiedy Stanisław August stworzył Komisję Edukacji Narodowej, powiedział, że jeśli za 200 lat będą na świecie ludzie, którzy się uważają za Polaków, będzie można uznać jego misję za udaną. I stało się tak jak



FOT. BARTEK SYTA

Norman Davies: Cały czas nie ma wiedzy o Polsce poza Polską. W Anglii działa 140 uniwersytetów, na których pracuje ok. pół miliona wykładowców. Spośród nich tylko jedna osoba ma stały etat związany ze studiami polskimi

powiedział. Aby kultura przetrwała, musi mieć zdolność przechodzenia z pokolenia na pokolenie. Do tego konieczna jest edukacja - albo w rodzinie, albo w strukturach nieformalnych, albo edukacja formalna w szkołach, uniwersytetach. Polska miała to szczęście, że w chwilach największych kryzysów umiała tworzyć struktury pozapaństwowe. Natomiast dziś Polska ma trochę inny problem:

brak edukacji o Polsce poza Polską. Mieszkam w Oksfordzie i wiem, że na tutejszym uniwersytecie nie ma studiów polskich. Próbowałem je wprowadzić, przez trzy lata to funkcjonowało, a potem się rozpadło.

Dlaczego?

Język polski to czasem straszna bariera. Jest bardzo trudny, nikt go nie rozumie, nie potrafi powtórzyć nawet podstawowych słów. Załogi li-

nii „British Airways” lecące do Wrocławia lub Krakowa mają trudności z poprawną wymową nazw tych miast, zawsze mówią je po niemiecku. Cały czas nie ma wiedzy o Polsce poza Polską. W Anglii działa obecnie 140 uniwersytetów, na których pracuje około pół miliona wykładowców. Spośród nich tylko jedna osoba ma stały etat związany ze studiami polskimi. Nie istnieją żadne inne etaty dedykowane temu obszarowi, co

oznacza, że w całej tej grupie zaledwie jedna osoba posiada solidną wiedzę na temat Polski.

Dlaczego tak to wygląda? Brakuje pieniędzy na naukę o polskiej kulturze?

Polska teraz nie jest obecnie biednym krajem. Gdy myślałem o uruchomieniu polskiego kierunku na Oksfordzie, znalazłem milion funtów w ciągu 20 minut od donora polskiego - tylko władze uniwersytetu nie

wiedziały, jak te nowe możliwości wykorzystać. To zaniechanie to przede wszystkim konsekwencja braku świadomości. Rządy polskie dbają przede wszystkim o wsparcie dla Polonii. Oczywiście, ona jest ważna, ale to kropla w oceanie. Tymczasem dziś 99 proc. studentów w USA czy w Wielkiej Brytanii nie słyszało nic o Polsce w ciągu całych studiów. Nic. Ani jednej godziny, ani jednego wykładu. A potem słysząc narzekanie, że w amerykańskich mediach ciągle powtarzają o „Polish concentration camps”. To tego konsekwencja.

Kultura polska jest mocna, tylko Polacy jakoś nie umieją jej sprzedać. Z wyjątkiem Chopina. Dlaczego on stał się światową figurą? Bo jego geniusz nie był uzależniony od języka polskiego. Inni twórcy mają pod tym względem dużo trudniej. Chopina zna każdy Koreańczyk, Chińczyk czy Japończyk. Oni, gdy go słyszą, od razu rozumieją, o co chodzi w jego muzyce.

Teraz Pan mówi, że polska kultura jest mało znana na świecie, bo mieliśmy za mało Chopinów w historii?

Nie, nie za mało Chopinów. Nie można oczekiwać, że co 10 lat będzie się pojawiał nowy Chopin. To kwestia budowania świadomości. Koreańczycy mają obecnie 20 razy więcej etatów na uniwersytetach brytyjskich dla studiów koreańskich niż Polacy. Także Ukraińcy są pod tym względem w dużo lepszej sytuacji, na przykład od 50 lat funkcjonuje Instytut Studiów Ukraińskich na Harwardzie - tymczasem na tych jednym z najlepszych uniwersytetów świata nie ma prawie nic o Polsce. Wcześniej pracował tam Stanisław Barańczak. Od tamtej pory nie ma tam żadnego ważnego polskiego przedstawiciela. Podobnie zresztą na Oksfordzie.

Powiedział Pan przed chwilą, że to nie jest kwestia pieniędzy. Chyba też nie języka, skoro Ukraińcy potrafią zaistnieć na najważniejszych uniwersytetach na świecie.

Na czym więc polega problem? Instytut ukraiński na Harwardzie został ufundowany przez diasporę ukraińską mieszkającą w Kanadzie. Niezależnie od tego doprowadzili oni do utworzenia Instytutu Studiów Ukraińskich w Edmonton, który ma za cel promowanie studiów ukraińskich na uniwersytetach kanadyjskich, ale pomaga też w rozwoju infrastruktury edukacyjnej, tworzeniu i kolportażu podręczników itd. Polacy tego nie mają - a przecież Polonia jest większa niż emigracja ukraińska. Większa, ale dużo mniej skuteczna. W Wielkiej

Brytanii nie ma wielu następców Normana Daviesa. Stałem się przypadkiem historycznym.

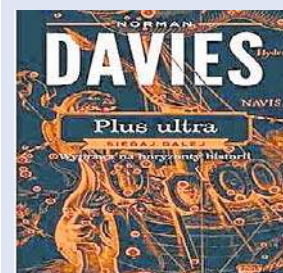
Jest też Timothy Snyder na uniwersytecie Yale.

Tak, byłem nawet w komisji egzaminacyjnej, gdy Snyder bronił swój doktorat w Oksfordzie. Ale naprawdę nas jest tylko garstka. Mam kilku byłych uczniów, takich jak Robert Frost, Joanna Hanson czy polonistów, jak Adam Zamoyski i Hubert Zawadzki, ale to wszystko. Na uniwersytetach ani w szkołach nie istnieją żadne struktury wspierające ten obszar.

Podkreśla Pan, że bardzo trudno przebić się z polską historią na świecie. A gdyby stworzyć projekt jej promocji globalnej, to który epizod naszych dziejów warto przedstawić w pierwszej kolejności?

Który moment historyczny jest najbardziej uniwersalny, najbardziej działa na wyobraźnię? Każda dyscyplina powinna znaleźć swój punkt odniesienia w historii Polski. Na przykład historia mogłaby skupić się na temacie demokracji szlacheckiej w kontekście świata absolutyzmu. Socjologia mogłaby badać zagadnienie polskiej emigracji, a nauki polityczne analizować imperializm w Europie - szczególnie dlaczego tak rzadko mówi się o imperializmie rosyjskim, który dotyczył zarówno narody Europy, jak i Azji. Co do uniwersalnych momentów: Przede wszystkim udana transformacja - przejście Polski od dyktatury PRL-u do współczesnej demokracji. Ja sam żyję częściowo w Oksfordzie, częściowo w Krakowie i widzę, jak Wielka Brytania powoli idzie w dół, a Polska powoli rośnie w siłę. Polska staje się bardzo ważnym krajem i cały czas zyskuje na znaczeniu. Choćby z tego powodu należy dążyć do tego, żeby każdy wydział nauk politycznych, każdy wydział socjologii czy ekonomii miał choć godzinę wykładu o udanej transformacji Polski. To powinno być powszechne. Niestety, dziś nic takiego nie ma miejsca.

KSIAŻKA



Norman Davies „Plus ultra. Siegaj dalej. Wyprawa na horyzonty historii”, wyd. Znak, Kraków 2024

MAGAZYN

SPORTOWY24

3.02.2025

PKO Ekstraklasa wybudziła się z trwającego 47 dni snu zimowego. Lider rozpoczął z wysokiego C, a kibice obejrzeni również „pudło sezonu” STR. 14



Warto było czekać na powrót piłkarzy!

NICOLA ZALEWSKI
BOHATEREM
ZASKAKUJĄCEGO
TRANSFERU W ITALII
STR. 15

Ile kosztują polskie
kluby z najwyższej ligi?
I dlaczego trudno było
je kupić zimą?
STR. 12

Rozmowa z Nikołą
Grbiciem, trenerem
siatkarskiej
reprezentacji Polski
STR. 13

SPORTOWY24.PL

Koszykówka Trójki Michała Nowakowskiego i Justice Sueinga odwróciły losy meczu w Słupsku

Czarni lepsi od Stali po gorącej końcówce

Jacek Wójcik
sport@gp24.pl

Coż to były za emocje w końcówce meczu! Nowakowski i Sueing rzutami za trzy punkty w ostatniej minucie odwrócili losy piątkowego spotkania w hali Gryfia.

ENERGA ICON SEA CZARNI SŁUPSK - TASOMIX ROSIEK STAL OSTRÓW WIELKOPOLSKI 87:83 (17:20, 19:24, 29:27, 22:12)

Czarni: Alex Stein 19, Loren Jackson 15, Michał Nowakowski 14, Justice Sueing 11, Mateusz Dziemba 7, Fahrudin Manjgafic 7, Quincy Ford 6, Szymon Tomczak 5, Jakub Musiał 3.
Stal: Siim-Sander Vene 26, Paxon Wojcik 21, Aigars Skele 13, Damian Kulig 9, Adas Juskevicius 6, Maximilian Egner 6, Mateusz Żębski 2, Jacek Rutecki 0.

Pierwsza połowa meczu 17. kolejki Orlen Basket Ligi należała do gości z Ostrowa. W pierwszej kwarcie Stal wypracowała trzypunktową przewagę, a w drugiej dołożyła do tego kolejnych pięć oczek. W pewnym

momencie przyjezdni mieli nawet o 11 punktów więcej. Czarni w pierwszych 20. minutach meczu nie mogli odnaleźć się w ataku i znaleźć sposobu na dobrze broniących ostrowian.

Znacznie lepiej wyglądało to po zmianie stron, a szczególnie w trzeciej kwarcie. Po wolnych Mateusza Dziemby słupszczanie doszli rywali na 1 punkt. Pomimo poprawy skuteczności przed finałową kwartą nadal w lepszej sytuacji byli koszykarze z Ostrowa (71:65).

W ostatniej kwarcie Czarni doszli do rywali na 2 punkty, po trójce Alexa Steina. Skutecznie odpowiedzieli jednak Aigars Skele i Siim-Sander Vene, dzięki czemu przyjezdni wciąż utrzymywali się na prowadzeniu.

Czarni walczyli jednak do samego końca. Najpierw zza łuku trafił Michał Nowakowski (81:83), a na niespełna 24 sekundy przed końcem drugą trójkę w meczu trafił Justice



Publiczność w hali Gryfia obejrzała niezwykle emocjonujące widowisko

Sueing i gospodarze objęli prowadzenie 84:83. Po czasie dla trenera Stali, z dystansu próbował odpowiedzieć Adas Juskevicius, ale się pomylił. Za to faulowany chwilę później Nowakowski wytrzymał ciśnienie i trafił dwa razy z linii. Goście

mogli jeszcze doprowadzić do dogrywki, po faulu Jakuba Musiała na Skele. Łotysz, który wcześniej trafił wszystkie 4 próby za 1 punkt, w najważniejszym momencie spudłował wszystkie 3 rzuty! Rywale faulowali jeszcze Szymona Tom-

czaka, który trafił jednego wolnego, pieczętując wygraną.

Liderem Czarnych był Alex Stein, który do 19 punktów dołożył 6 asyst. Loren Jackson zakończył występ z 15 punktami, a Nowakowski miał o punkt mniej.

Zwyciężając 87:83 podopieczni trenera Robertsa Stelmahersa zrewanżowali się Stali za porażkę w Ostrowie Wielkopolskim taką samą różnicą punktową (66:70).

W innych meczach 17. kolejki: Śląsk Wrocław - AMW Arka Gdynia 87:82 (16:23, 23:18, 27:20, 21:21), PGE Spójnia Stargard - Trefl Sopot 69:77 (22:12, 21:26, 10:20, 16:19), Arriwa Polski Cukier Toruń - Orlen Zastal Zielona Góra 83:79 (23:22, 25:24, 15:17, 20:16).

1. Anwil Włocławek	16	29	1425-1269
2. Trefl Sopot	16	28	1408-1349
3. Górnik Z. Książ Wałbrzych	16	26	1243-1211
4. Śląsk Wrocław	17	26	1353-1355
5. PGE Start Lublin	16	26	1425-1387
6. Energa Icon Sea Czarni	17	26	1367-1287
7. Legia Warszawa	16	25	1332-1295
8. King Szczecin	16	25	1352-1314
9. Arriwa Polski Cukier Toruń	17	24	1416-1445
10. Tasomix Rosiek Stal	17	24	1399-1424
11. Dzik Warszawa	16	24	1185-1183
12. Orlen Zastal Zielona Góra	17	24	1328-1391
13. PGE Spójnia Stargard	17	23	1306-1363
14. AMW Arka Gdynia	16	22	1356-1425
15. Tauron GTK Gliwice	16	22	1349-1440
16. MKS Dąbrowa Górnicza	16	19	1263-1369

Charytatywne granie

oprac. Mariusz Surowiec
mariusz.surowiec@gp24.pl

Hala sportowa w Głowczycach tętniła sportową energią i pozytywnymi emocjami! Młodzi zawodnicy pokazali, że gra w piłkę to nie tylko rywalizacja, ale wspaniała zabawa i okazja do działania dla ważnego celu.

Na boisku swoje umiejętności zaprezentowało sześć drużyn: Młode Orły Łeba, Salos Słupsk, UKS GAP Bruskowo Wielkie I i II, KS Darnica oraz LUKS Żelki Żelkowo. Każda z ekip dała z siebie wszystko, a mecze dostarczyły mnóstwo emocji zarówno zawodnikom, jak i licznie zgromadzonim kibicom. Wszelkim młodym piłkarzom należą się

ogromne brawa za zaangażowanie, piękne akcje i sportową postawę. Na zakończenie turnieju każda drużyna otrzymała puchar, a wszyscy zawodnicy pamiętkowe medale.

Serdeczne podziękowania kierujemy do trenerów, którzy z pasją wspierają młodych sportowców, oraz do rodziców i kibiców, którzy dzielnie dopingowali młodych piłkarzy. Szczególne podziękowania należą się Ludowemu Uczniowskiemu Klubowi Sportowemu Żelki oraz prezesowi Łukaszowi Stolarskiemu, za wspaniałą organizację turnieju. To wydarzenie pokazało, że sport może łączyć i inspirować do pomocy innym. Dziękujemy wszystkim za udział i wsparcie! - mówili jednym głosem organizatorzy wydarzenia. (jak)



Młodzi piłkarze otrzymali puchary i medale

GRYF GRAŁ KONTROLNIE W KOŁOBRZEGU I KOSZALINIE

Jacek Wójcik
sport@gp24.pl

PIŁKA NOŻNA. Sparing za sparingiem rozgrywają piłkarze Gryfa Słupsk w ramach przygotowań do wiosennych rozgrywek w III lidze.

W środę przeciwnikiem Gryfa były czwartoligowe rezerwy Chojniczanki Chojnice. Mecz zakończył się pewną wygraną słupszczan 3:1 (3:1). Bramki zdobyli Mateusz Koniuszy, Damian Wojda i Daniel Piechowski. Dwie asysty zaliczył Oskar Zieliński.

W sobotę Gryf zaliczył dwa wyjazdowe mecze kontrolne. Z rana zmierzył się z pierwszoligową Kotwicą Kołobrzeg, a po południu rywalem była czwartoligowa Gwardia Koszalin.

Sparing z Kotwicą „wyskoczył” niedawno i żal było nie skorzystać. To drużyna z I ligi, gra z nią to cenne doświadczenie - wyjaśnił trener Krzysztof Müller.

Spotkanie w Kołobrzegu zakończyło się wygraną gospodarzy 3:1 (1:0). Wynik już w 5. minucie otworzył jeden z zawodników testowanych przez Kotwicę. Słupszczanie wyrównali w 52. min po gołu Mateusza Koniuszego. Odpowiedział Ko-



W Koszalinie słupszczanie ulegli grającej bardzo młodym składem Gwardii

twicy były trafienia Kamila Korta (71.) i Michała Laska (79.).

Także w Koszalinie Gryf stracił 3 gole, ale tym razem nie zdobył żadnego. Dla Gwardii wszystkie bramki strzelili młodzi gracze z rocznika 2007 - w pierwszej połowie Adrian Rydzynski, a w drugiej Michał Karasiński i Joachim Nowicki.

Wyniki sparingów nie są ważne, ale każdy lubi wygry-

wać. My wychodząc na boisko chcemy każdy mecz wygrać. Dzisiaj się to nie udało. Przegraliśmy dwa spotkania. Były dwa różne składy i dwa różne mecze. Ten w Kołobrzegu był na innym poziomie i innej intensywności. Jeżeli chodzi o drugi mecz to trochę musimy bronić chłopaków. Niektórzy byli chorzy, niektórzy mieli do odrobienia „pracę domową”

- bieganie na dużej intensywności. Zawodnicy, którzy zagrali w Kołobrzegu przez 15 minut musieli znowu wejść w mecz. Były fajne fragmenty, w których mogliśmy zdobyć bramki. Niestety, zamiast wyrównać dostaliśmy drugą bramkę. Gwardia zasłużyła na zwycięstwo. Widać, że to młody zespół, ale poukładany - podsumował trener Müller.

Nie tylko Pogoń, ale też Cracovia i Stal Mielec były wystawione na sprzedaż. Za jakie kwoty?

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Co najmniej trzy kluby PKO Ekstraklasy były zimą na sprzedaż. Mimo zaawansowanych negocjacji, do transakcji nie doszło. Dlaczego? O powodach rozmawialiśmy z audytorem.

Ostatnio nie brakuje chętnych na zakup polskich klubów?

Robert Kiłdanowicz: Z tego, co mi wiadomo, to rzeczywiście była taka sytuacja. Osobiście audytowałem trzy przypadki, w każdym kontrahent był wiarygodny. To znaczy posiadał środki niezbędne do sfinalizowania transakcji i nie były to pieniądze z niepewnego źródła. To znaczy nie zachodziło podejrzenie ich pochodzenia z prania brudnych pieniędzy lub z działalności terrorystycznej. Pochodzenie kapitału było udokumentowane i legalne. Wiem, bo skrupulatnie to sprawdziłem.

W grę wchodziła zmiana właścicielska w Pogoni, Cracovii i Stali Mielec. Potwierdza pan? Z oczywistych względów nie mogę zagłębiać się w szczegóły, bo niezależnie od podpisanych dokumentów o zachowaniu poufności byłoby to po prostu nieeleganckie wobec podmiotów, które audytowałem, ale na tym poziomie ogólności mogę potwierdzić, że chodziło właśnie o Pogoń, Stal i Cracovię. Właśnie te trzy spółki audytowałem na wniosek zagranicznego kapitału.

Zagranicznego, czyli skąd? Z Europejskiego Obszaru Gospodarczego. W każdym przypadku. Bo nie chodziło o jednego kontrahenta, co dowodzi, że zainteresowanie akcjami polskich klubów jest zauważalne.

Z przecieków ze Szczecina można wywnioskować, iż suma odstępnego za największą Pogoń oscylowała wokół 15 mln euro. Cena wywoławcza za średnią Cracovię, wedle moich informatorów, to około 10 mln euro, a za najmniejszą Stal około 4-4,5 mln euro. Jestem pod wrażeniem zorientowania w realiach rynku wspomnianych informatorów, bo generalnie rząd wielkości się zgadza. Kwoty nie były więc jakieś ogromne, ale nie były też małe. Monitoruję rynki piłkar-



FOT. ARCHIWUM PRYWATNE R. KIŁDANOWICZA

– Liga jest za duża. Uważam, że jako kraju nie stać nas na 18-zespołową ekstraklasę – ocenia Kiłdanowicz

skie od kilku lat, za zbliżone kwoty można zostać właścicielem klubu zawodowego na przykład w Belgii.

W Belgii może tak, ale okazało się, że w Polsce nie. Do transakcji nie doszło... Dlaczego?

W miarę upływu czasu stanowiska stron – zamiast się zbliżać – oddalały się. Chodziło głównie o dane, które pokazywały polskie kluby. A konkretnie o dynamikę zmian. To znaczy im dalej w las, okazywało się, że zadłużenie – i generalnie pa-sywa, na przykład w postaci placowych zobowiązań wobec zawodników i szeroko pojętego segmentu trenerskiego – są większe niż deklarowane w punkcie wyjścia negocjacji. Dla mnie te audyty były niezmiernie ciekawe, określiłbym nawet, że wciągające z poznawczego punktu widzenia. Zresztą nie tylko dla mnie, bo wynikami mojej pracy zainteresowali się nowi właściciele Comarchu, a zatem podmiotu dominującego w Cracovii. Oni też dokładnie nie wiedzieli, jak wygląda stan klubu i chyba na koniec dnia byli zaskoczeni.

W efekcie zrestrukturyzowali dług „Pasów”, podwyższając kapitał o sporo ponad 80 milionów złotych – to informacja podana publicznie – i dopiero wówczas można było pokryć zadłużenie wobec Comarchu.

Był jakiś wspólny mianownik w tych trzech przypadkach? To, co łączy polskie kluby, to niewłaściwe zarządzanie. Nawet wysoce niewłaściwe. Oczywiście, w nieco innej sytuacji od pozostałych dwóch podmiotów jest Stal, gdzie finanse

są uporządkowane, a pensje zespołu nieprzestrzelone, ale w Mielcu model funkcjonowania klubu także jest daleki od rynkowego. Ktoś, kto zarządzał tą spółką w ostatnich latach, był mistrzem w pozyskiwaniu środków ze spółek Skarbu Państwa. I, powiedzmy, że zabezpieczył byt Stali do końca obecnych rozgrywek. To znaczy do marca na pewno, a na resztę sezonu powinno wystarczyć środków z ostatniej transzy z praw telewizyjnych z Canal Plus. Pytanie, co dalej, bo to będzie prawdziwy test dla zarządzających.

Dlaczego zatem akcjonariusze ostatecznie nie zdecydowali się na sfinalizowanie tej transakcji?

Wariantów odpowiedzi jest kilka. Może mają asa w rękawie, to znaczy innego niż ten, w którego imieniu działałem, inwestora? Nie mogę też jednak wykluczyć, iż nie rozpoznają trafnie skali problemów, z którymi przyjdzie im się zmierzyć już tak naprawdę od marca. Choć prawdopodobnie również, że na przeszkodzie w zmianie właściciela stanął fakt, że posiadaczem znaczącego pakietu akcji jest Stowarzyszenie Kibiców. Bo to także problem wspólnego polskiego futbolu w wydaniu zawodowym. Istotny, choć pewnie nie największy.

Jaki jest więc ten kluczowy? Myślenie rodem z PRL, że nawet w przypadku finansowej katastrofy jakoś to będzie. To znaczy znajdzie się podmiot zewnętrzny, na przykład samorząd, który zasypie dziurę finansową. To wręcz patolo-

giczne, że z 18 klubów ekstraklasy jakimkolwiek urealnionym obrotem finansowym spółki akcyjnej – a w tej formie funkcjonują kluby piłkarskie w ostatnich latach – mogły pochwalić się zaledwie 4. W Pogoni już od jakiegoś czasu sposobem na zażegnanie kłopotów finansowych były zewnętrzne pożyczki, podnoszenie kapitału zakładowego, ewentualnie wyciąganie ręki do samorządu, co na przykład w Hiszpanii jest zupełnie zabronione. Dodatkowo, w poprzednim sezonie podjęto zupełnie nieuzasadnione, ogromne ryzyko związane z oparciem budżetu o zdarzenia przyszłe, jakim były sukcesy sportowe. Jak się okazało – nie doszło. Co oczywiście było zachowaniem nierozsądnym i zupełnie nielogicznym, używając najdelikatniejszych określeń. Trzeba oddać, że Pogoń na trwałe awansowała do ścisłej ligowej czołówki, ale zrobiła to na kredyt. I to wysoko oprocentowany.

To prawda, że na przykład trener Jens Gustafsson mógł liczyć na miesięczne uposażenie w wysokości 60 tysięcy euro?

Proszę mnie zwolnić z odpowiedzi na to pytanie. Jak już wspominałem, obowiązują mnie pewne reguły gry, nie podzielam zdania pana Persa z Kanady, który – już po moim audycie – negocjował nabycie akcji Pogoni, że dysponując ekskluzywną wiedzą, można się nią swobodnie posługiwać w przestrzeni publicznej.

Jaka przyszłość czeka Pogoń? Jeśli szybko nie zmieni właściciela i ponownie nie zostanie dokapitalizowana, to obawiam się, że klub ze Szczecina nie uniknie zapaści. Być może nawet głębokiej, bo wszystkie rezerwy – nie tylko obecnych akcjonariuszy, ale i kapitału otwartego na futbol w całym regionie Pomorza Zachodniego – już zostały wykorzystane. Mówiąc wprost: Pogoń tak naprawdę już po zakończeniu poprzedniego sezonu – a zatem stan się pogłębia z miesiąca na miesiąc – znalazła się nad przepaścią. W kryzysowej sytuacji była nawet zarządzana zresztą, ale w moim odczuciu także w tym aspekcie doszła już do ściany.

A co w Cracovii zaważyło na zerwaniu rozmów? Ostatni rok klub zamknął deficytem przekraczającym 25 mln złotych...

Tu złożyło się kilka czynników i wypadła pewnie zacząć od marażu futbolu z sekcją hokejową. Bo w świecie nawet nie idealnym, tylko zbliżonym do normalnego, od dawna byłyby to dwie osobne spółki. Z drugiej strony nie sposób oprzeć się refleksji, że śp. profesor Janusz Filipiak nie traktował Cracovii na zasadach rynkowych. Przeciwnie, był to jego konik, hobby, i godził się z tym, że na ukochaną rozrywkę co-rocennie trzeba dopłacać. Decydowały względy sentymentalne, a nie ekonomiczne. Mam nieodparte wrażenie, że klubowe otoczenie wykorzystywało to zauroczenie „Pasami” pana profesora. I cechowało się syndromem sytego kota, bo nie dostrzegłem w klubie działań, które zdeterminowane byłyby na osiągnięcie sukcesu sportowego bądź finansowego.

Co zamierza pan zrobić z ekskluzywną wiedzą, którą posiada?

Wiem, jakie są bóle polskich klubów, zgłębiłem główne niedostatki, przeprowadzając analizę – nie tylko finansową – przekonałem się, co zawodzi w pierwszej kolejności. Postawiłem diagnozę i wydaje mnie się, że mam uprawdopodobnioną receptę, jak nie tylko nie powielać tych powtarzających się błędów, ale po prostu jak wyeliminować je w sposób trwały. Mam nadzieję, że Zbigniew Jakubas, działający z rozmachem w Motorze Lublin, jest forpczą zmian w PKO Ekstraklasie. I znacznie większego zaangażowania dużego polskiego biznesu. Bo obecny system – ze spółkami komunalnymi, czyli Śląskiem Wrocław, Górnikiem Zabrze czy Piastem Gliwie oraz Koroną Kielce – musi się zapaść. I myślę, że moment, w którym to wszystko się zawali, jest bliższy niż dalszy. Są bardziej palące społecznie potrzeby: bezpieczeństwo, energetyka, opieka zdrowotna, i skończy się przyzwolenie na wydawanie gigantycznych publicznych pieniędzy na futbol. Zakładam, że nadchodzi czas wielkiego prywatnego kapitału. Takie próby podejmowali wcześniej Bogusław Cupiał w Wiśle Kraków czy przed Dariuszem Mioduskim ITI w Legii, i ludzie z moją wiedzą okazują się potrzebni.

Czemu dotąd naprawdę wielki polski kapitał pojawiał się tak rzadko w naszym futbolu?

Zakładam, że właśnie przez nieczytelne reguły. I nierówność szans. Trudno, budując spółkę na rynkowych zasadach, rywalizować ze spółkami pozostającymi własnością samorządów, które od lat mogą liczyć na kropelkę z miast, z magistratów. Kolejna sprawa to na przykład przepis o młodzieżowcu – rozwiązanie nie najgorsze – przy którym manipulowano. Na końcu dając przepis, który w uprzywilejowanej sytuacji stawiał kluby najbogatsze, które stać było na płaćcenie kary finansowej. Poza tym liga jest za duża: uważam, że jako kraju nie stać nas na 18-zespołową ekstraklasę. To błąd, który niekorzystnie wpływa na atrakcyjność rozgrywek. Spółka ekstraklasa jest w wielu wymiarach niewydolna, a przyznający licencje PZPN niekonsekwentny. Jeśli na przykład Lechia Gdańsk nie spełnia wymogów, a w tym momencie nie spełnia, to nie powinna być dopuszczona do rozgrywek. Na dziś mam nieodparte wrażenie, że choć kluby są pod kreską, są nierentowne i deficytowe, to ludzie nimi zarządzający i tak blokują transakcje. Bo akurat z ich perspektywy sprzedaż jest nieopłacalna. Jak już wspominałem, przeprowadzałem analizę funkcjonowania klubów także na przykład w Belgii, gdzie mimo podobnych nakładów finansowych, jak w Polsce, wyniki w postaci rankingu klubowego UEFA są o wiele lepsze. Konkretnie o 10 pozycji. Dlaczego? Bo w kluczowych aspektach, w których w Polsce środki są przejadane bezproduktywnie, futbol w Beneluxie jest zarządzany o wiele efektywniej...

ROBERT KIŁDANOWICZ

Były piłkarz m.in. Widzewa Łódź, Olimpii i Warty Poznań, Polonii Warszawa, Śląska Wrocław, Pogoni Szczecin, SV Babelsberg, Unionu Berlin. Były reprezentant Polski U-18 i U-21. Agent FIFA od 2003 roku. Prezes zarządu Stomilu Olsztyn w latach 2014-2015. Z wykształcenia doktor prawa (w zakresie prawa międzynarodowego) oraz trener piłki nożnej.

Nikola Grbić czuje niedosyt i chce jeszcze więcej

Zbigniew Czyż
zbigniewczyz@polskapress.pl

O planach siatkarskiej reprezentacji Polski na 2025 rok rozmawiamy z selekcjonerem wicemistrzów olimpijskich z Paryża Nikola Grbićem.

Ubiegły rok był dla siatkarskiej reprezentacji Polski bardzo udany. Po 48 latach Biało-Czerwoni wywalczyli olimpijski medal, srebrny, a w Lidze Narodów zajęli trzecie miejsce. Odczuwa pan satysfakcję, czy jednak pozostał niedosyt? Zdobyliśmy dwa cenne medale, więc na pewno możemy być zadowoleni. Przegraliśmy jednak ostatni mecz w tym roku, czyli finał igrzysk z Francją, dlatego mimo wszystko pozostaje jakiś niedosyt, tym bardziej że byliśmy bardzo blisko wywalczenia złota. Historycznego sukcesu dla polskiej siatkówki nikt nam jednak nie odbierze.

Po porażce w finale igrzysk w Paryżu reprezentacja Polski pozostaje nienasycona, a to powoduje chyba, że pana dru-

żyna wciąż jest głodna kolejnych sukcesów?

Jak najbardziej, bo nie jesteśmy jeszcze najlepszy na świecie. Ale z drugiej strony, do tego brakuje nam naprawdę niewiele. Różnice między najlepszymi zespołami, których na świecie jest siedem, osiem, są niewielkie. Czasami dwa, trzy małe punkty w meczu mogą wszystko zmienić. Musimy kontynuować pracę, którą rozpoczęliśmy trzy lata temu. Nasza mentalność musi być na takim samym wysokim poziomie, a nawet jeszcze wyższym. Dla mnie Paryż to już temat zamknięty, musimy skupić się na tym, co zrobić, aby zdobyć złoty medal mistrzostw świata (MŚ odbędą się na Filipinach w dniach od 12 do 28 września - przyp. red.).

Na jakie elementy siatkarskiego rzemiosła będzie pan chciał w tym roku położyć szczególny nacisk w pracy z kadrą?

Trzeba zdać sobie sprawę, że o wiele lepiej grać już nie będziemy. Jesteśmy bardzo bli-



FOT. SZYMON GRUCHALSKI

Selekcjoner siatkarskiej reprezentacji Polski Nikola Grbić zdradza plany na 2025 rok

sko naszych maksymalnych możliwości. Możemy pracować nad ulepszeniem małych rzeczy, niuansów, które w decydujących, często ostatnich momentach spotkań mogą decydować o zwycięstwach. Należy bardzo dużo pracować, aby być lepszym jeszcze o dwa, może trzy procenty

od tego, co umiemy już dziś. Ważne jest, aby wszyscy byli w pełni skoncentrowani na robocie, na wykonywaniu zadań, nad którymi pracujemy na treningach. W starciach czekających nas chociażby w tym roku na mundialu nie można myśleć o rzeczach nieistotnych.

Przed panem kolejne ponad trzy lata pracy z kadrą. Czas po igrzyskach jest taki, że reprezentację trzeba będzie przebudować, przynajmniej na niektórych pozycjach?

W naszej drużynie są mistrzowie świata, wicemistrzowie olimpijscy, takich siatkarzy nie można z dnia na dzień od-

stawić od kadry, tym bardziej że od reprezentacji Polski zawsze wymaga się bardzo dużo. Rozmawiałem niedawno z selekcjonerem Stanów Zjednoczonych i tam budowa składu zaczyna się praktycznie od nowa. Ale w Polsce oczekiwania są całkiem inne. My nie możemy wrócić do kraju po wielkiej imprezie bez medalu. Jeśli tak się stanie, od razu będzie duże rozczarowanie. Oczekiwania wśród nie tylko kibiców są bardzo duże, a każdy uważa, że wygrywanie przez nas spotkań jest rzeczą prostą i naturalną. Tak nie jest. Trzeba włożyć sporo wysiłku, aby te sukcesy odnosić po raz kolejny. Dlatego to, co ja będę chciał przede wszystkim zrobić, to dać po sezonie więcej czasu na odpoczynek siatkarzom, którzy będą najbardziej zmęczeni różnymi rozgrywkami. Wszystko po to, aby na mistrzostwach świata zdobyć złoty medal. Jesteśmy ambitni, polska federacja siatkówki i nasza drużyna zrobi wszystko, aby stanąć na najwyższym stopniu podium. ©

AKCJA SPECJALNA „PUCHAR TYMBARKU”

0111250075

Puchar Tymbarku wydłuża zapisy – zawalcz o marzenia!

Do 18 lutego wydłużono czas zgłoszeń do jubileuszowej XXV edycji Pucharu Tymbarku. Na wszystkich uczestników czekają pamiątkowe medale, natomiast zwycięzcy spotkają się z reprezentantami Polski. Zgłoszenia mogą dokonać nauczyciele szkolni i przedszkolni oraz rodzice.

Puchar Tymbarku to pierwszy krok w piłkarskiej karierze Puchar Tymbarku to festiwal piłki nożnej, a także możliwość sprawdzenia swoich umiejętności, nauki zasad fair play i gry zespołowej. To również pielęgnacja zdrowych nawyków, nawiązywanie nowych znajomości oraz możliwość spełnienia piłkarskich marzeń. Przygodę z futbolem w ramach rozgrywek zaczynali m.in. Paulina Dudek, Ewa Pajor, Arkadiusz Milik, Adam Buksa, Patryk Peda, Karol Świderski, Krzysztof Piątek czy Piotr Zieliński. – Na początku kariery najważniejsze jest to, by jak najczęściej sprawdzać swoje umiejętności w starciach z jak najsilniejszymi przeciwnikami. Później taka rywalizacja mocno procentuje. W Pucharze Tymbarku co roku rywalizują tysiące zespołów z całej Polski, więc to idealna okazja, by sprawdzić swoje możliwości. To

też pierwsza okazja do tego, by rozegrać swoje pierwsze mecze na dużych obiektach i przed większą publicznością – mówi Karol Świderski, reprezentant Polski w piłce nożnej, były uczestnik Pucharu Tymbarku.

Puchar Tymbarku czeka na Twoją drużynę – aż do 18 lutego!

Do udziału w turnieju mogą zgłosić się drużyny szkolne i przedszkolne dziewcząt oraz chłopców z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych: U-8 (roczniki 2017 i 2018), U-10 (roczniki 2015 i 2016) oraz U-12 (roczniki 2013 i 2014). Zgłoszenia mogą dokonać nauczyciele przedszkolni i szkolni (np. edukacji wczesnoszkolnej, wychowania fizycznego), trenerzy oraz rodzice (za zgodą dyrektora szkoły), wypełniając formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie: www.laczynaspilka.pl/puchartymbarku. Co ważne, w tym roku w turnieju w kategorii U-8 mogą brać również drużyny z przedszkoli. Termin zgłaszania zespołów został wydłużony do 18 lutego 2025 r. Zespoły dziewcząt i chłopców rywalizują w oddzielnych kategoriach, jednak istnieje również możliwość stworzenia



drużyn mieszanych, w których do zespołów chłopców dołączają dziewczynki. Co więcej, w zespołach w kategorii U-10 i U-12 może wystąpić dwóch zawodników z młodszych roczników. Drużyny w kategorii U-8 powinny liczyć od minimum 5 do maksimum 10 zawodników, natomiast w kategoriach U-10 i U-12 – od minimum 6 do maksimum 10 zawodników. Co szczególnie ważne dla szkół z mniejszych miejscowości, placówki z jednej gminy mają możliwość zgłoszenia jednej wspólnej drużyny w poszczególnych kategoriach wiekowych, pod warunkiem, że wszystkie podmioty mają łącznie nie więcej niż 350 uczniów w rocznikach 2013-2018.

Puchar Tymbarku promuje piłkę nożną dziewczyn Puchar Tymbarku to także turniej dla dziewczynek – co roku coraz większa liczba drużyn dziewczęcych zgłasza się do udziału w turnieju. – Na pewno Puchar Tymbarku przyczynił się do tego, że zaakceptowaliśmy piłkę nożną w wykonaniu dziewczynek. Dzisiaj często dla rodziców jest to już naturalna sytuacja, że córka jedzie na turniej piłkarski – niezależnie od tego, czy uczęszcza do klubu piłkarskiego, czy też nie. Zmienia się również podejście nauczycieli wychowania fizycznego i edukacji wczesnoszkolnej, którzy wspierają rozwój piłki nożnej już nie tylko wśród chłopców, ale także

dziewczynek. Piłka nożna stała się bardziej inkluzywna i to jest nowa mentalność, do której przyczynił się Puchar Tymbarku. Nie ma nic piękniejszego niż szerzenie idei piłki dla wszystkich – mówi Nina Patalon, selekcjonerka reprezentacji Polski w piłce nożnej kobiet. Wśród reprezentantek, które wywalczyły historyczny awans na mistrzostwa Europy 2025, aż 10 z nich pierwsze piłkarskie kroki stawiało w Pucharze Tymbarku.

O co grają uczestnicy Pucharu Tymbarku?

Na najlepsze drużyny XXV edycji Pucharu Tymbarku czekają niezapomniane i pełne piłkarskich emocji nagrody. Zwycięzcy nie tylko zostaną zaproszeni na mecz reprezentacji Polski, ale również będą mieli możliwość zadania pytań swoim idolom podczas specjalnego spotkania z zawodnikami kadry narodowej. – Dla większości dzieciaków takie nagrody wydają się być nieosiągalne, ale Puchar Tymbarku sprawia, że te marzenia są w ich zasięgu. Myślę, że właśnie dlatego z roku na rok do rywalizacji przystępuje coraz więcej uczestników, którzy z niecierpliwością wyczekują startu zmagani – mówi Karol



Świderski, reprezentant Polski w piłce nożnej, były uczestnik Pucharu Tymbarku. Dodatkowo, nagrody rzeczowe i pamiątkowe medale przewidziane są również na wcześniejszych etapach rozgrywek. XXV edycja Pucharu Tymbarku odbywa się pod Patronatem Honorowym Prezydenta RP Andrzeja Dudy, natomiast w Komitecie Honorowym znajduje się Minister Edukacji i Minister Sportu i Turystyki.

Dowiedz się więcej:



Piłkarze Ligowi piłkarze nie zawiedli kibiców. Nie tylko w Poznaniu

Ekstraklasa wróciła z przytupem! „Kolejorz” ucieka Rakowowi

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Cztery gole lidera w hicie kolejki, znakomita frekwencja, ogłoszony rekordowy transfer i na dokładkę jeszcze pudło sezonu - PKO Ekstraklasa wróciła z przytupem po przerwie zimowej!

Bezwzględnie najlepsze wrażenie pozostawił po sobie Lech Poznań, w którym trener przegranej Widzewa Łódź, Daniel Myśliwiec, upatruje już przyszłego mistrza Polski.

„Kolejorz” potwierdził, że siedem straconych bramek w ostatnim sparingu to była wyłącznie zasłona dymna. W piątek wszystko zagrało. Było intensywnie (ponad 122 przebiegnięte kilometry) i skutecznie (dublety Afonso Sousy oraz Mikaela Ishaka - nowego lidera strzelców). Mało tego, w przerwie przed 30 tysiącami kibiców ogłoszono rekordowy transfer, czyli wykup za ponad 7,5 mln złotych skrzydłowego Patrika Walemarka z holenderskiego Feyenoordu Rotterdam.

Głowa w mur przy Kałuży
W dziesiątkowanym Widzewie zabrakło za to najlepszego strzelcę Imada Rondicia. Oficjalnie - z powodu choroby. Nieoficjalnie - z powodu negocjowanego transferu do niemieckiego FC Köln.

Wracając do Lecha, to powiodła mu się jeszcze jedna ważna sztuka: chodzi o zwiększenie dystansu nad dotych-



Trener przegranej Widzewa Łódź, Daniel Myśliwiec, upatruje już w „Kolejorzu” przyszłego mistrza Polski

czasowym wiceliderem tabeli, Rakowem Częstochowa: z dwóch do czterech punktów.

Zespół Marka Papszuna bił głową w mur przy ulicy Kałuży w Krakowie, na co z trybun spoglądał Michał Probiez. Selekcjoner reprezentacji Polski raczej nie wypatrzył nowych kadrowiczów - razem z prezesem PZPN Cezarym Kuleszą wziął za to udział w uroczystości nadania imienia zmarłego w 2023 roku prof. Janusza Filipiaka jednej z trybun stadionu Cracovii.

Podanie najwyższej klasy w Katowicach
W środku tabeli umocnił się GKS Katowice, i to jego mecz ze Stalą Mielec był pierwszym w lidze po przerwie zimowej.

Kolegów z ofensywy wyręczył wahadłowy Marcin Wasilewski, zdobywając po przerwie jedyną bramkę.

Trener katowicki na pomeczowej konferencji prasowej chwalił nie tylko strzelca, ale i asystenta, Bartosza Nowaka, który dostrzegł kolegę w gąszczu przeciwników. - To podanie było najwyższej klasy - podsumował Rafał Górak.

Weteran w gazie i dziura do zasypania
Pogoń Szczecin dalej za uszy ciągnie weterana Kamil Grosicki. 36-letni kapitan popisał się wspaniałym rajdem zwińczonym zwycięskim golem przeciwko Zagłębiu Lubin. Kibice cieszą się z awansu na siódme miejsce i czekają

na potwierdzenie sprzedaży klubu zagranicznemu podmiotowi, dla którego wyzwaniem będzie zasypanie wynoszące ponad 50-milionów złotych dziury finansowej.

Senegalczyk nie mógł się pogodzić
Prędko, bo już 1 lutego kategorię na „pudło sezonu” zamknął Mbaye Ndiaye. Senegalczyk z Motoru Lublin nie trafił do pustej bramki z dwóch metrów (obił poprzeczkę) i bardzo długo nie potrafił się z tym pogodzić. Jego zespół w meczu beniaminków wypuścił prowadzenie po kontrowersyjnym rzucie karnym, remisując z Lechią Gdańsk 1:1.

Głos Dziennik Pomorza
Poniedziałek, 3.02.2025

19. KOLEJKA EKSTRAKLASY

GKS KATOWICE - STAL MIELEC 1:0
Bramki: Wasilewski 62

LECH POZNAŃ - WIDZEW ŁÓDŹ 4:1
Bramki: Afonso Sousa 5 i 50, Ishak 45 i 80 - Koslovsky 52

MOTOR LUBLIN - LECHIA GDAŃSK 1:1
Bramki: Wolski 78 - Mena 86 k

CRACOVIA - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 0:0

POGOŃ SZCZECIN - ZAGŁĘBIE LUBIN 1:0
Bramki: Grosicki 73

GÓRNIK ZABRZE - PUŚCZA NIEPOŁOMICE 1:1
Bramki: Zahović 37 - Stępień 87

Tabela PKO BP Ekstraklasy:

1. Lech Poznań	19	41	37:15
2. Raków Częstochowa	19	37	25:11
3. Jagiellonia	18	35	32:25
4. Legia Warszawa	18	32	36:23
5. Cracovia	19	32	36:28
6. Górnik Zabrze	19	31	27:21
7. Pogoń Szczecin	19	30	26:21
8. Motor Lublin	19	29	28:31
9. GKS Katowice	19	26	28:25
10. Widzew Łódź	19	25	25:29
11. Piast Gliwice	18	22	18:18
12. Radomiak Radom	18	20	23:26
13. PGE FKS Stal Mielec	19	19	19:25
14. Puszcza Niepołomice	19	19	18:27
15. KGHM Zagłębie Lubin	19	19	16:28
16. Korona Kielce	18	18	15:27
17. Lechia Gdańsk	19	15	19:34
18. Śląsk Wrocław	18	10	14:28

Terminarz 20. kolejki

Piątek (7 lutego):
Stal Mielec - Jagiellonia Białystok (godz. 18.00),
Pogoń Szczecin - Górnik Zabrze (godz. 20.30).

Sobota (8 lutego):
Radomiak Radom - Śląsk Wrocław (godz. 14.45),
Raków Częstochowa - GKS Katowice (godz. 17.30),
Piast Gliwice - Legia Warszawa (godz. 20.15).

Niedziela (9 lutego):
Korona Kielce - Motor Lublin (godz. 12.15),
Widzew Łódź - Cracovia (godz. 14.45),
Lechia Gdańsk - Lech Poznań (godz. 17.30).

Poniedziałek (10 lutego):
Puszcza Niepołomice - Zagłębie Lubin (godz. 19.00).

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

12 goli
Mikael Ishak (Lech)
11 goli
Benjamin Kallman (Cracovia), Efthymios Koulouris (Pogoń), Leonardo Rocha (Radomiak)
10 goli
Jesus Imaz (Jagiellonia)
9 goli
Samuel Mraz (Motor), Imad Rondić (Widzew)
8 goli
Afonso Sousa (Lech)
7 goli
Bartosz Kapustka (Legia)

BOHATER WEEKENDU

Afonso Sousa (Lech Poznań)
Lider tabeli z przytupem rozpoczął drugą część sezonu. Zaaplikował Widzewowi Łódź aż 4 gole, a dwa razy na listę strzelców wpisał się portugalski pomocnik. Za pierwszym razem minął dwóch rywali i mocno uderzył z ostrego kąta, w drugim przypadku kapitalnie przy mierzył z dalszej odległości.



Wróżba trenera Widzewa dotycząca porażki w pierwszym meczu ligowej „wiosny”

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Widzew Łódź zaczął rundę rewanżową, jak rok temu od porażki z Jagiellonią, która później została mistrzem Polski.

Lider Lech Poznań wygrał z Widzewem aż 4:1. Mikael Ishak dzięki dwóm golom samodzielnie prowadzi w klasyfikacji strzelców z 12. trafieniami.

- To był dobry, ale dopiero pierwszy krok z wielu, które

musimy zrobić - ocenił trener Lecha Niels Frederiksen, który pochwalił debutantów - Rasmusa Carstensena, Gisleiego Thordarsona i Sammy'ego Dudka.

Nieco przewrotnie starał się wyhumaczyć wysoką porażkę z Lechem szkoleniowiec Widzewa Daniel Myśliwiec: - Rok temu zaczynaliśmy rundę rewanżową od porażki z Jagiellonią Białystok, która później została mistrzem Polski. Teraz zaczynamy od porażki z Lechem i wiele wskazuje na to, że ten

scenariusz może się powtórzyć. Akurat rok temu po meczu z Jagiellonią zanotowaliśmy serię dobrych wyników i liczę, że to znów się powtórzy - stwierdził opiekun RTS.

W meczu wicelidera Rakowa Częstochowa na wyjeździe z piątą w tabeli Cracovią kibice nie zobaczyli go.

- Obie drużyny walczyły, bardzo się starały, włożyły dużo wysiłku, ale sytuacji bramkowych było niewiele. Klasyczny mecz na 0:0. Strzałów było sporo, około trzydzie-

stu, coś mogło wpaść - przyznał trener Rakowa Marek Papszun, którego zespół traci już 4 punkty do Lecha.

Trener Cracovii Dawid Kroczyk nie krył radości z remisu: - Przyszło nam się zmierzyć z bardzo wymagającym rywalem. Raków to silna drużyna, co było widać. Muszę pochwalić zespół za dzisiejsze spotkanie za to, w jaki sposób realizował to, co sobie założyliśmy. To był nasz najlepszy występ w defensywie od kiedy tutaj razem pracujemy. Druga połowa była bar-

dziej otwarta, było więcej miejsca pomiędzy liniami. Jedna bramka „zamknęłaby” to spotkanie. Szanujemy ten punkt, bo drużyna wykonała dobrą robotę.

Poprawiły się nastroje w Szczecinie. Pogoń straciła zimą kilku ważnych piłkarzy, choćby reprezentanta Armenii Wahana Biczachczjana, który wzmocnił Legię Warszawa, ale w sobotni wieczór pokonała u siebie Zagłębie 1:0 po голу doświadczonego lidera drużyny Kamila Grosickiego.

- Wiedzieliśmy, że jedynym zagrożeniem z szybkiego ataku ze strony Pogoni jest zagranie na wolne pole do Kamila Grosickiego. Tak też się stało. Po takiej akcji straciliśmy bramkę - przyznał szkoleniowiec Zagłębia Marcin Włodarski.

Trener Pogoni Szczecin Robert Kolendowicz nie posiadał się zachwyty: - Jestem zadowolony z tego zwycięstwa, bo super jest w ten sposób rozpocząć rundę. Kamil zdobył fenomenalną bramkę.

Sensacyjna porażka Realu

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Real Madryt poniósł trzecią porażkę w sezonie 2024/25 LaLiga. Madryt przegrał w Barcelonie z Espanyolem (0:1).

W 21. minucie brazylijski skrzydłowy Realu Madryt Vinicius Junior zdobył bramkę przeciwko Espanyolowi, jednak po interwencji VAR gol ten nie został uznany.

Gospodarze wywalczyli zwycięstwo w 85. minucie. Bramkę zdobył lewy obrońca Carlos Romero po przerzuceniu piłki z prawego skrzydła przez marokańskiego defensora Omara El Hilaliego.

Romero nie powinno być już na boisku od 60. minuty, kiedy to brutalnie sfaulował wślizgiem francuskiego napastnika „Królewskich” Kyliana Mbappe. Sędzia Alejandro Muñiz Ruiz nie odważył się wyjąć czerwonej kartki, a jedynie pokazał Katalończykowi żółty kartonik.

Niewytłumaczalny faul, podobnie jak decyzje podjęte przez sędziego i VAR. Wszyscy



FOT. EPA/PAP

Piłkarze Espanyolu celebrują sensacyjne zwycięstwo nad liderem LaLiga - Realem Madryt 1:0

widzieli, co się stało. Najważniejsze jest, aby chronić piłkarza. To jest jawne naruszenie zasad, bardzo brutalny i ryzykowny atak. Na szczęście wszystko skończyło się dobrze. Dlaczego potrzebujemy VAR? Uważamy, że nie można wytłumaczyć faktu, że nie pokazano czerwonej kartki. Ta sytuacja wydawała mi się niewytłumaczalna, wszyscy widzieli, co się

stało. W przypadku nieuznania gola Viniciusa arbiter stwierdził, że Mbappe popełnił faul - skomentował wzburzony trener Realu Madryt Carlo Ancelotti.

- Wiedziałem, że Mbappe jest nie do zatrzymania i starałem się go powstrzymać najlepiej jak potrafiłem. To było okropne i prosiłem go o wybaczenie. Ten epizod nie przero-

dził się w konflikt, wszystko pozostało na boisku - powiedział Romero.

W doliczonym czasie gry nawet bramkarz „Los Blancos” Thibaut Courtois wbiegł w pole karne gospodarzy, ale Realowi Madryt nie udało się uniknąć porażki.

„Królewscy” oddali 21 strzałów (7 z nich celnych), a ich posiadanie piłki wyniosło 76% - był to najwyższy wskaźnik w meczach Realu Madryt na wyjeździe w LaLiga co najmniej od sezonu 2005/06.

Mimo to przegrali trzeci raz w sezonie - wcześniej u siebie w El Clasico z Barceloną (0:4) i na wyjeździe z Athletic Bilbao (1:2). ©

LALIGA

22. kolejka: Leganes - Rayo Vallecano 0:1 (Ciss 78; czerwona kartka: Gonzalez - Leganes 45+2), **Getafe - Sevilla 0:0**, **Villarreal - Real Valladolid 5:1** (Perez 42, Gueye 64, Comesana 70, Barry 86, Suarez 90+1 - Amallah 90+4), **Athletico Madryt - Real Mallorca 2:0** (Lino 26, Griezmann 90+3), **Espanyol Barcelona - Real Madryt 1:0** (Romero 1:0). Prowadzi Real Madryt z 49 punktami przed Atletico Madryt - 48 pkt i Barceloną - 42 pkt (mecz mniej). Tabele zamyka Real Valladolid - 15 pkt.

Bayern się nie zatrzymuje. Borussia znów wygrywa

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Szóste zwycięstwo z rzędu zanotował lider rozgrywek Bayern Monachium. Wicemistrzowie Niemiec rozgromili na własnym stadionie beniaminka Holstein Kiel 4:3.

Do przerwy było 2:0, a w 54. minucie gospodarze prowadzili już czterema trafieniami. Dwie bramki dla zespołu prowadzonego przez Belga Vincenta Kom-

panego zdobył reprezentant Anglii Harry Kane.

Lider strzelców Bundesligi strzelił 18. i 19. gola w tym sezonie. Kane został rekordzistą Bundesligi pod względem liczby goli w pierwszych 50 meczach: zaliczył już 55 trafień. W 62. minucie beniaminek zdobył pierwszą bramkę i gdy wydawało się, że przegra z kretesem, w doliczonym czasie strzelił jeszcze dwa gole, napędzając strachu faworyzowanemu Bayernowi, ale Bawarczycy wygrali ostatecznie 4:3.

W 20. kolejce Bundesligi na boisku zobaczyliśmy tylko jednego Polaka. W 70. minucie meczu St. Pauli z Augsburgiem na boisku pojawił się obrońca gości Robert Gumny. 13 minut później jego Augsburg zdołał doprowadzić do remisu. W składzie gospodarzy cały mecz na ławce rezerwowych przesiedział Adam Dźwigała.

Pierwsze zwycięstwo w 2025 roku zanotowała słabo spisująca się w tym sezonie Borussia Dortmund, która niedawno zwolniła trenera Nuriego Sahina, a na-

stępnie z klubu odszedł jego asystent Łukasz Piszczek. Borussia wygrała na wyjeździe z Heidenheim 2:1. ©

BUNDESLIGA

Werder Brema - FSV Mainz 1:0 (Bittencourt 14), **Bayern Monachium - Kiel 4:3** (Musiala 19, Kane 45+3, 46, Gnabry 54 - Porath 62, Skrzybski 90+1, 90+3), **Bochum - Freiburg 0:1** (Sildillia 34), **Heidenheim - Borussia Dortmund 1:2** (Honsak 64 - Guirassy 33, Beier 63), **St. Pauli - Augsburg 1:1** (Banks 17 - Komur 83), **VfB Stuttgart - Borussia Mönchengladbach 1:2** (Elvedi 49 - Ngoumou 25), **Union Berlin - RB Lipsk 0:0**.

Nicola Zalewski wypożyczony do Interu

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Pomocnik reprezentacji Polski Nicola Zalewski został piłkarzem Interu Mediolan. Zawodnik został wypożyczony z AS Romy za 600 tys. euro.

Jeżeli Inter zdecyduje się na wykup Zalewskiego po sezonie, to Roma dodatkowo zarobi około 6 mln euro. Polak nie jest przewidziany do podstawowej jedenastki Interu, w której regularnie występuje Piotr Zieliński.

Transfer został dopięty dwa dni przed zamknięciem zimowego okienka.

W 23. kolejce do „polskiego” starcia doszło w meczu Monzy z Veroną. W zespole gospodarzy całe spotkanie rozegrał Kasper Urbański, w drużynie gości w 83. minucie na placu gry pojawił się Paweł Dawidowicz. Jego Verona wygrała 0:1.

Torino, w którym występują Sebastian Walukiewicz i Karol Linetty, niespodziewanie zremisowało na wyjeździe z trzecią w tabeli Atalantą 1:1. Walukiewicz wszedł na murawę

w 46. minucie, Linetty całe spotkanie oglądał natomiast z ławki rezerwowych. Bologna Łukasza Skorupskiego wygrała na swoim stadionie z Como 2:0. Bramkarz reprezentacji Polski rozegrał całe spotkanie. ©

SERIE A

Parma - Lecce 1:3 (Valeri 34 - Krstović 36, Pierrotti 63, 90+3), **Monza - Verona 0:1** (Leković 13), **Udinese - Venezia 3:2** (Lucca 47, Lovrić 52, Bravo 84 - Caviglia 64, Gytkaer 78), **Atalanta - Torino 1:1** (Djimsiti 35 - Maripan 40), **Bologna - Como 2:0** (De Silvestri 25, Fabbiani 66).

Druga w sezonie wygrana Southampton Bednarka

Jacek Kmieciak
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Lider Liverpool wygrał na wyjeździe z Bournemouth 2:0, a Southampton Jana Bednarka odniósł drugie zwycięstwo w sezonie, pokonując w delegacji Ipswich Town 2:1.

Zwycięstwo „The Reds”, którzy pewnie zmierzają po 20. w historii tytułu mistrza Anglii, zapewnił Egipcjanin Mohamed Salah, zdobywca obu goli. Do siatki trafił w 30. minucie z rzutu karnego oraz w 75., kiedy wykończył kontratak. To jego gole numer 20 i 21 w tym sezonie Premier League, dzięki którym umocnił się na czele klasyfikacji strzelców. Drugi jest Norweg Erling Haaland z Manchesteru City z 18 bramkami.

Od początku kariery w tych rozgrywkach „Mo” zdobył już 178 goli, co daje mu szóste miejsce w klasyfikacji strzelców wszech czasów. W sobotę przedzielił Franka Lamparda - 177. Na czele jest Alan Shearer - 260.

Liverpool, niepokonany w lidze od 14 września ubiegłego roku, ma 56 punktów i zaległe spotkanie z Evertonem. „The Reds” utrzymują bezpieczną przewagę punktową nad goniącym ich Arsenalem Londyn.

Trzeci w tabeli jest Nottingham Forest, który w sobotę rozgromił u siebie Brighton & Hove Albion 7:0! Hat-trickiem popisał się Nowozelandczyk Chris Wood, który ma już 17 bramek w tym sezonie Premier League i jest trzeci w klasyfikacji strzelców - za Salahem i Haalandem oraz ex aequo ze Szwedem Alexandrem Isakiem z Newcastle United.

Isak był w sobotę o kilka centymetrów od poprawienia dorobku strzeleckiego, jednak po jego strzale w drugiej poło-

wie piłka odbiła się od poprzeczki i ostatecznie „Sroki” przegrały u siebie z Fulham Londyn 1:2. Pozostały na piątym miejscu z dorobkiem 41 punktów, a ich rywale mają 36 i są na dziewiątej pozycji.

Pierwsze ligowe zwycięstwo od 2 listopada ubiegłego roku odniósł Southampton. Powody do radości dali „Świętym” Nigeryjczycy Joseph Aribó (21.) i Paul Onuachu (87.), a w międzyczasie gola dla Ipswich Town zdobył Liam Delap (31.).

„Święci” powiększyli dorobek do 9 punktów, ale wciąż nie mają perspektyw na opuszczenie strefy spadkowej. Przedostatni Ipswich zgromadził 16 pkt, podobnie jak Wolverhampton Wanderers.

W innym sobotnim meczu Everton odniósł trzecie z rzędu zwycięstwo, pokonując u siebie Leicester 4:0. Pierwszą bramkę zdobył zaledwie po 10,18 s Maledyzyjczyk Abdoulaye Doucoure - to czwarty najszybszy gol w historii Premier League. W drużynie gości tym razem na ławce rezerwowych zasiadł bramkarz Jakub Stolarczyk.

Everton ma 26 punktów i zajmuje 15. pozycję, a „Lisy” z dorobkiem 17 pkt. są o dwie lokaty niżej, czyli tuż nad strefą spadkową. ©

PREMIER LEAGUE

24 kolejka: Nottingham Forest - Brighton & Hove Albion 7:0 (Dunk 12 samobój, Gibbs-White 25, Wood 32, 64, 69 z karnego, Williams 89, Jota Silva 90+1), **Newcastle United - Fulham 1:2** (Murphy 37 - Jimenez 61, Rodrigo Muniz 82), **Ipswich Town - Southampton 1:2** (Delap 31 - Aribó 21, Onuachu 87), **Everton - Leicester City 4:0** (Doucoure 1, Beto 6, 45+2, Ndiaye 90), **Bournemouth - Liverpool 0:2** (Salah 30 z karnego, 75), **Wolverhampton Wanderers - Aston Villa Birmingham 2:0** (Bellegarde 12, Cunha 90+7). Prowadzi Liverpool z 56 punktami przed Arsenalem Londyn - 47 pkt. (mecz mniej) i Nottingham Forest - 47 pkt. Tabele zamyka Southampton z 9 punktami.

PSG wciąż bez przegranej w sezonie

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Mistrz Francji kontynuuje znakomitą passę w tym sezonie w rozgrywkach ligowych. Klub z Paryża nie przegrał jeszcze ani jednego meczu. Tym razem wygrał w Breście 5:2.

Za nami 20 kolejek we francuskiej Ligue 1, a PSG wciąż nie znalazł pogromcy. Tym razem pewnie triumfował w meczu z innym uczestnikiem obecnej edycji Ligi Mistrzów, Brestem,

aż 5:2. Hat-tricka zaliczył najlepszy strzelec drużyny ze stolicy Francji i lider klasyfikacji strzelców (z czterema trafieniami na koncie) Ousmane Dembele. Dwie bramki dołożył Portugalczyk Goncalo Ramos.

Drugie z rzędu zwycięstwo w lidze odniosło AS Monaco Radosława Majeckiego. Klub byłego bramkarza Legii Warszawa pokonał na własnym stadionie Auxerre 4:2, mimo że do przerwy przegrywał 1:2. W drugiej połowie hat-trickiem popisał się 21-letni Duńczyk Mika Biereth. Majecki zagrał 90 minut.

Trzy punkty wywalczyło także Lens Przemysław Fran-kowskiego, które wygrało na wyjeździe z Montpellier 2:0. Polak rozegrał całe spotkanie, ale nie wpisał się na listę strzelców. ©

LIGUE 1

Montpellier - Lens 0:2 (Nzola 1, Agbonifo 61), **Brest - PSG 2:5** (Del Castillo 50, Ajourque 71 - Dembele 29, 57, 62, Ramos 89, 90+7), **Monaco - Auxerre 4:2** (Kehrer 35, Biereth 57, 63, 65 - Diomande 38, Jubal 45+7), **Lille - St. Etienne 4:1** (David 32, Sahraoui 63, 78, Gudmundsson 72 - Davitashvili 6).

Skoki narciarskie Piątek i sobota były nieudane dla polskich skoczków

WIATR RZĄDZIŁ W WILLINGEN

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Weekendowe zmagania w Pucharze Świata w skokach narciarskich w Willingen miały kilku bohaterów.

Jednym z nich był Austriak Daniel Tschofenig. W sobotnim konkursie wielu czołowych zawodników nie poradziło sobie z podmuchami wiatru w plecy. Do drugiej serii nieoczekiwanie awansu nie uzyskali tacy skoczkowie, jak Słoweniec Domen Prevc, Niemiec Karl Geiger, Austriak Michael Hayboeck czy Norweg Marius Lindvik. W tym gronie był także Aleksander Zniszczoł (122 m, 40. lokata). Lider klasyfikacji generalnej Pucharu Świata udowodnił jednak, że gdy jest się w dobrej formie, także w trudnych warunkach można powalczyć o dobry wynik. Po pierwszej serii Austriak plasował się na drugiej pozycji ze stratą ledwie 0,6 pkt. do Słoweńca Anze Laniska, a w drugiej wylądował najdalej i ostatecznie zakończył rywalizację jako zwycięzca.

Innym bohaterem, ale z zupełnie innego powodu, został z kolei Timi Zajc. Oto podczas piątkowej rywalizacji drużyn mieszanych Słoweniec został w pierwszej serii zdyskwalifikowany za nieregulaminowy kombinezon. Fakt ten spowodował, że jego reprezentacja za-



FOT. PAP/PA/CHRISTOPHER NEUDORF

Dawid Kubacki po krótkiej przerwie wrócił do rywalizacji w Pucharze Świata i w sobotę był najlepszy z Polaków

kończyła rywalizację poza czołową trójką. Wspomniany skoczek po zawodach postanowił wbić potężną szpilę kontrolerom sprzętu i władzom FIS.

Po pierwszym skoku zostałem skontrolowany i zdyskwalifikowano mnie za zbyt duży kombinezon w kroczu. W drugiej serii skakałem w tym samym stroju i po wylądowaniu ucieszyłem się. Uniosłem tym samym kombinezon do góry i na kontroli wszystko było dobrze – powiedział skoczek, sugerując, że postanowiono zrobić coś z faktem, iż Słoweńcy zaczęli dobrze skakać. Dodał

również, że niektórzy ze startujących mają naprawdę zbyt obszerne kombinezony, dając wyrażnie do zrozumienia, że nie są za to dyskwalifikowani.

Jeśli chodzi o Białą-Czerwoną, fatalnie wypadli w piątkowej rywalizacji drużyn mieszanych (Pola Bełtowska, Aleksander Zniszczoł, Anna Twardosz, Paweł Wąsek), gdy zajęli dziewiąte miejsce, nie uzyskując przepustki do drugiej serii.

Nadzieję, że były to złe miłego początku, dawały sobotnie kwalifikacje (piąte miejsce Pawła Wąska), a także pierwsza seria, po której ósmy był Dawid

Kubacki, jedenasty Piotr Żyła, a do drugiej serii awansowali także Jakub Wolny (17. miejsce) i Wąsek (24. lokata). Dodać jednak należy, że zwłaszcza dwóm pierwszym sprzyjały warunki (wiatr pod narty). Gdy w części finałowej musieli mierzyć się z podmuchami w plecy, nastąpiły spadki w klasyfikacji: ostatecznie Kubacki zajął 14. lokatę, pięć pozycji niżej sklasyfikowany został Wąsek (jedyne z naszych, który zanotował awans), a w ogonie stawki znaleźli się Wolny (26. miejsce) i Żyła (28. pozycja).

O tym, jak loteryjne warunki panowały zwłaszcza w pierwszej serii sobotniego konkursu, najdobitniej przekonał się Japończyk Sakutaro Kobayashi. Przy wietrze pod narty oddał najlepszy w całym konkursie skok (146 m, 6 miejsce). W drugiej, przy podmuchach w plecy, uzyskał zaledwie 118 m i spadł na 25. lokatę.

Wyniki PŚ w Willingen.

Konkursy mieszane: 1. Norwegia – 1070,8 pkt., 2. Austria – 1031,4, 3. Niemcy – 988,8... 9. Polska – 316.

Konkurs sobotni: 1. Daniel Tschofenig (Austria) 288,9 pkt. (135,5 i 142 m), 2. Anze Lanisek (Słowenia) 284,9 (142 i 139,5 m), 3. Maximilian Ortner (Austria) 275,9 (135,5 i 140,5 m), 4. Johann Andre Forfang (Norwegia) 262,1 (134,5 i 131 m), 5. Benjamin Oestvold (Norwegia) 261,2 (139 i 131 m)... 14. Dawid Kubacki 249,1 (139,5 i 127 m), 19. Paweł Wąsek 237,1 (130,5 i 128 m), 26. Jakub Wolny 232,5 (135 i 121 m), 28. Piotr Żyła 228,1 (140 i 119,5 m), 40. Aleksander Zniszczoł 98,6 (122 m).

Adam Godlewski

„Krótka piłka”



(BEZ)NADZIEJA ROK PRZED ZIO?

Do rozpoczęcia zimowych igrzysk we Włoszech pozostał już tylko rok (z kilkudniowym okładem). Niestety, wiele wskazuje, że w Italii nasi reprezentanci w większości dyscyplin będą kierowali się dewizą barona Pierre'a de Coubertina, głoszącą, iż tak naprawdę istotny jest wyłącznie udział w olimpijskich zmaganiach. Nie zaś sukcesy.

Generalnie w sportach zimowych nigdy nie uchodziliśmy za potęgę, ale w skokach narciarskich zapisaliśmy przepiękną kartę. W całej historii startów na zimowych igrzyskach 10 razy wywalczyli miejsce na podium, co stanowił niemal połowę wszystkich polskich zdobyczy

olimpijskich o tej porze roku. Na dodatek – aż 4 (na 7 ogółem) złote medale IO padły łupem przedstawicieli naszej koronnej dyscypliny.

Aby uzmysłowić kibicom, udział skoczków w zaznaczeniu Polski na mapie olimpijskich sportów zimowych, nie trzeba zresztą odwoływać się do całej historii. Wystarczy cofnąć się trzy lata, do igrzysk w Pekinie. Jedyny medal – brązowy – wywalczył tam Dawid Kubacki, a skoczkowie dorzucili do tego jeszcze cztery miejsca w czołowych szóstkach. Czyli o jedno więcej niż przedstawiciele wszystkich pozostałych rozgrywanych na śniegu i lodzie dyscyplin.

Słowem, Kubacki, Kamil Stoch i spółka dostarczyli nam

największych emocji. A w zasadzie to sprawili, że igrzyska w Chinach – mimo niekorzystnej różnicy czasu – w ogóle warto było oglądać. Jeśli jednak kierowalibyśmy się wynikami skoczków z bieżącego sezonu, to nikt nie będzie nastawiał się na pozytywne przeżycia za rok w Mediolanie i Cortinie d'Ampezzo. Zresztą, to już kolejny sezon naznaczony kryzysem; a Adam Małysz – swego czasu genialny na dojeżdżanie, przegu i w locie – w fotelu prezesa Polskiego Związku Narciarskiego nie sprawia wrażenia osoby, która miałaby pomysł na wyjście z impasu.

Piátkowych i sobotnich „popisów” w Willingen nie sposób było oglądać na trzeźwo. Nasza drużyna mieszana (6. na IO w Pekinie) nie zdołała zakwalifikować się nawet do drugiej serii. W sobotę najpierw – cokolwiek – sztuczne zadowolenie wywołały kolejne punkciki Pucharu Świata wywalczone przez Annę Twardosz, a potem znów przyszła proza życia. Czyli kibice musieli zmierzyć się z kolejnym łomo-

tem, jaki ekipa Thomasa Thurnbichlera dostała w indywidualnym konkursie panów...

OK, na Muehlenkopfschanze karty tym razem rozdawał wiatr, ale nawet silne i zmienne podmuchy, które czasem wwiewają słabszym zawodnikom do czołowej dziesiątki, nie pomogły naszym zawodnikom. W konkursie nie uczestniczył Kamil Stoch mający prywatny sztab, bo delegowana przez Thurnbichlera piątka miała być – teraz – od niego lepsza... Tymczasem wygląda na to, że kosztowna dla PZŻ próba odbudowy formy naszego 3-krotnego mistrza olimpijskiego jest równie (nie)zasadniona jak utrzymywanie wspomnianego austriackiego szkoleniowca na posadzie, która go ewidentnie przerosła.

Już (niemal) za rok zimowe igrzyska. Zasadne jest zatem pytanie, czy po miejscu w drugiej i trzeciej dziesiątce w konkursach skoków powinni udać się do Włoch utytułowani i niewątpliwie zasłużeni weterani, czy Paweł Wąsek z najmłodszą młodzieżą – po naukę?

Pewny awans tenisistów, panczeniści tuż za podium

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

Tenisści w Tbilisi, łyżwiarze w Milwaukee i Tallinnie. W miniony weekend Polacy z mniejszym lub większym powodzeniem rywalizowali w zawodach rangi mistrzowskiej lub pucharowej.

W stolicy Gruzji w piątek i sobotę nasi tenisści rywalizowali z gospodarzami, a stawką było miejsce w Grupie Światowej I Pucharu Davisa. Faworytem byli Biało-Czerwoni, mimo że w kadrze nie znalazł się najwyższej klasyfikowany nasz tenisista: Hubert Hurkacz. Już pierwszego dnia Kamil Majchrzak i Maks Kaśnikowski zwycięstwami singlowymi przybliżyli drużynę do celu, a kropkę nad i postawili debiści Jan Zieliński i Karol Drzewiecki. Ostatecznie Polacy wygrali 4:0, a ostatni punkt zdobył Martyn Pawełski.

Superwystęp Kamila i Maksa w piątkowych singlach dał duży komfort Karolowi i mnie przed wyjściem do gry podwójnej. Na pewno wiedzieliśmy, że jesteśmy faworytami, ale też czuliśmy się zmotywowani, żeby domknąć ten mecz, i to się udało. Uważam, że rozegraliśmy bardzo dobre spotkanie – skomentował występ kolegów i własny nasz najlepszy deblista Jan Zieliński.

Kolejne spotkanie naszych tenisistów, już w Grupie Światowej I, odbędzie się we wrześniu. Wówczas stawką będzie awans do światowej elity i prawo gry w eliminacjach do finałowego turnieju Pucharu Davisa. Z kim przyjdzie się zmierzyć Biało-Czerwoną, dowiemy się za kilka dni.

Nie możemy się już doczekać wrześniowego spotkania, z kimkolwiek będzie. Na pewno damy z siebie wszystko i bę-

dziemy liczyć na awans do światowej elity, co zawsze było naszym celem – stwierdził Zieliński.

Podczas gdy tenisści rywalizowali w Tbilisi, nasi łyżwiarze szybko startowali w zawodach Pucharu Świata w Milwaukee. Po udanych zmaganiach w Calgary liczyliśmy na równie dobrą jazdę także w Stanach Zjednoczonych, zwłaszcza na najkrótszym dystansie.

W sobotniej rywalizacji na 500 metrów do podium zabrakło niewiele. Wśród panczenistów najlepiej z naszych spał się Damian Żurek, który uzyskał czas 34,43 s i do trzeciego Kanadyjczyka Laurenta Dubreuil stracił jedynie 0,07 s. Tuż za jego plecami uplasował się z kolei Marek Kania (czas: 34,52 s). Trzeci z naszych zawodników, Piotr Michalski, zakończył zmagania na 13. pozycji.

Wśród kobiet czwarta Andżelika Wójcik i piąta Kaja Ziomek-Nogal uzyskały czas 37,66 s. Trzecia Japonka Kurumi Inagawa była lepsza o 0,12 s. Kolejna z naszych reprezentantek, Karolina Bosiek, zajęła 18. lokatę.

W stanach Zjednoczonych błysnął także Szymon Pałka, który w rywalizacji na 5000 metrów uzyskał czas 6:16,16, poprawiając w ten sposób o 0,68 s należący od 2017 roku do Jana Szymańskiego rekord Polski.

W Tallinnie, podczas mistrzostw Europy w łyżwiarstwie figurowym, szanse na pierwszy od ponad 35 lat medal w rywalizacji solistów nie wykorzystał Władimir Samojłow. Nasz reprezentant po czwartkowym programie krótkim zajmował trzecią lokatę, w drugiej części rywalizacji (program dowolny) zanotował jednak dopiero 13. rezultat i w łącznej klasyfikacji zajął 10. lokatę.

© ©



FOT. DAVID KIROUAC/ORANGE PICTURES

Andżelika Wójcik w sobotniej rywalizacji na dystansie 500 metrów zajęła 4. miejsce ze stratą 0,12 s do podium

Narciarstwo alpejskie „Sportowiec to przede wszystkim człowiek”

Magdalena Łuczak szuka porozumienia z PZN

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Nie milkną echa po tym, jak Polski Związek Narciarski częściowo zawiesił finansowanie przygotowań i startów Magdaleny Łuczak w alpejskim Pucharze Świata.

Łodzianka, reprezentantka AZS Łódź, jedna z najlepszych polskich narciarek chce jak najszybciej zażegnać ten konflikt. - Nie powinniśmy zapominać o tym, że sportowiec to przede wszystkim człowiek - zaznacza Paulina Wójtowicz, managerka zawodniczki.

Magdalena Łuczak to utalentowana narciarka alpejska z ogromnym potencjałem, która z sezonu na sezon robi ogromne postępy. 23-letnia łodzianka poprzednią edycję Pucharu Świata zakończyła na 23. miejscu w slalomie gigancie. Co więcej, wspólnie ze swoimi kolegami z drużyny Colorado Buffaloes zdobyła akademickie mistrzostwo Stanów Zjednoczonych, co było kolejnym ogromnym sukcesem. -

Sporo się nauczyłam. Teraz przede mną nowy sezon, kolejne wyzwania. Skupiam się na tym, co przede mną i nie ma już sensu wracać do tego, co było - mówiła kilka miesięcy temu Łuczak, której nie można odmówić ambicji i chęci do ciężkiej pracy.

Zawodowy sport wiąże się jednak z dużym ryzykiem kontuzji, a ta ciemniejsza strona profesji Łuczak dała o sobie znać w sierpniu poprzedniego roku. Podczas zgrupowania w Argentynie zawodniczka doznała kontuzji pleców, która odnowiła jej się w październiku tuż przed startem sezonu. W konsekwencji Łuczak musiała przełożyć swoją inaugurację w Pucharze Świata. Dzięki ciężkiej pracy z fizjoterapeutą miesiąc później zameldowała się na startcie w amerykańskim Killington. - Mogliśmy szybko zareagować i zacząć bardzo intensywną rehabilitację, która szybko postawiła mnie na nogi. Czuję się już dużo lepiej i można powiedzieć, że wszystko jest w porządku i idzie w dobrą stronę. Wiadomo, że będę czuła jeszcze związany



FOT. ARCHIWUM

Łodzianka Magdalena Łuczak będzie wyjaśniać sprawę z prezesem PZN Adamem Małyszem

z tym dyskomfort, ale wszystko idzie w dobrą stronę i mam nadzieję, że tak zostanie już do końca sezonu - mówiła Łuczak przed startem w Stanach Zjednoczonych.

Powrót Łuczak do wysokiej formy to jednak proces. Po każdym startcie widziała swoje błędy i robiła wszystko, by je naprawić, a w zawodach w Semmering zajęła 33. miejsce w slalomie gigancie. Była więc o krok od awansu do finałowej trzydziestki. Z dużymi nadziejami chciała przystąpić do pierwszych w tym roku kalendarzowych zawodów

w słoweńskiej Kranjskiej Gorze. Dwa dni przed startem otrzymała jednak z Polskiego Związku Narciarskiego szokującą wiadomość e-mail.

- Jej autorem był pan Filip Rzepecki, manager ds. narciarstwa alpejskiego w Polskim Związku Narciarskim, a treść jednoznacznie mówiła o zawieszeniu częściowego finansowania przygotowań Magdy do zawodów oraz startów - tłumaczy Paulina Wójtowicz, managerka zawodniczki.

Dla samej Łuczak, jak również jej sztabu, taka wiadomość była ogromnym zaskoczeniem. Swoją decyzję Polski Związek Narciarski argumentował faktem, że w trakcie przygotowań do sezonu Łuczak nie wykonała pełnego testu Ironmana, który jest niezbędnym elementem do finansowania narzucionym przez PZN. Składa się na niego trzykilometrowy bieg na stadionie, a także dodatkowe zadania koordynacyjno-siłowe oraz ćwiczenia w siłowni. Nie zdobywała też w tym sezonie punktów w rankingu FIS (Międzynarodo-

wej Federacji Narciarskiej i Snowboardowej). O spełnienie tego warunku również było trudno, bowiem, jak wcześniej wspomnieliśmy, Łuczak późno rozpoczęła sezon i wciąż nie prezentuje swojej najwyższej formy.

- Magda może startować w zawodach dzięki fizjoterapeucie, który pojawił się na stałe w jej sztabie. Nie chcę uderzać w Polski Związek Narciarski, ponieważ nasza dotychczasowa współpraca z panem Tomaszem Grzywaczem, sekretarzem PZN, układa się dobrze i wielokrotnie wspierał nas w działaniach, również trudnej sytuacji Magdy. Natomiast informowanie zawodniczki przez pracownika PZN o braku szacunku do zawodnika i rozumienia pracy w sporcie w podstawowym zakresie - dodaje Wójtowicz.

W rozmowie z TVP Sport do sytuacji odniósł się sam Rzepecki. - Magda Łuczak była kontuzjowana podczas zgrupowania w Argentynie w sierpniu.

Przerwała wyjazd i wróciła do Stanów Zjednoczonych, gdzie miała wrócić do zdrowia. W październiku wszyscy nasi zawodnicy mieli obowiązkowy test Ironmana w Zakopanem. Magda na niego przyjechała, nie zgłaszając wcześniej problemów, ale dalej nie była gotowa i nie mogła wykonywać zadań. Trener zawodniczek dostał propozycję alternatywnego terminu wykonania Ironmana, ale odrzucił propozycję. Zawodniczka musiała jednak tak, jak inni zawodnicy, zdać test Ironmana. Magda została przez nas do końca roku dopuszczona warunkowo, pod warunkiem, że osiągnie punkty Pucharu Europy, Pucharu Świata lub poprawi FIS Punkty o 10% w GS. Tak się jednak nie stało i z dniem 2 stycznia podjęliśmy decyzję, że tak, jak pozostali zawodnicy, którzy nie wykonali testu, musi sama finansować swoje koszty. Koszty sztabów, trenerów zostają po stronie PZN - mówił na stronie sport.tvp.pl manager PZN ds. narciarstwa alpejskiego. ©

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 94 347 35 12
Przez internet: ibo.polskapress.pl
W Biurze Ogłoszeń:

Oddział Koszalin: ul. Mickiewicza 24, 75-004 Koszalin, tel. 94 347 35 12
Oddział Słupsk: ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk, tel. 59 848 81 03
Oddział Szczecin: Al. Niepodległości 26/U1, 70-412 Szczecin, tel. 91 48 13 310

RUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH:

■ NIERUCHOMOŚCI
■ HANDLOWE
■ MOTORYZACJA

■ FINANSY/BIZNES
■ NAUKA
■ PRACA

■ ZDROWIE
■ USŁUGI
■ TURYSTYKA

■ BANK KWATER
■ ZWIERZĘTA
■ ROŚLINY, OGRODY

■ MATRYMONIALNE
■ RÓŻNE
■ KOMUNIKATY

■ ŻYCZENIA
■ /PODZIĘKOWANIA
■ GASTRONOMIA

■ ROLNICZE
■ TOWARZYSKIE

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ Twój problem z udziałem w nieruchomości, spadku! Nie wiesz co robić, nie dogadujesz się z rodziną, współwłaścicielem? Sprzedaj mi swój udział! 602738759

REKLAMA 0011247910

OMEGA
WYCENY
OBRÓT

SŁUPSK, UL. STARZYŃSKIEGO 11
tel. 59 841 44 20
601 654 572
www.nieruchomosci.słupsk.pl
omega@nieruchomosci.słupsk.pl

Motoryzacja

USŁUGI

SZKOŁA jazdy, 452-127-571.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy w Niemczech, 790-480-590

PRACA chałupnicza 782-471-755.

WORK CENTRE (KRAZ 7098) - Praca w Holandii (od zaraz)! Co tydzień wyjazdy! Tel. 77/441-06-54, 533-155-868, 533-966-678, 519-138-005, 533-111-037, 690-405-016 www.workcentre.com.pl

Zdrowie

NEUROLOGIA

SPEC. Neurolog. NFZ. Bez kolejek.

Codziennie. Koszalin, 605-284-364.

INNE

ALKOHOLIZM - esperal 602-773-762

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA RTV, anteny, bezpłatny dojazd, tel. 888-032-998

PRALKI naprawa w domu, 603 775 878

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE bezpyłowe
884912222

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy, turnus Wielkanocny, 1400 zł, w górach koło Wadowic, tel.: 517-958-006.

Matrymonialne

SAMOTNA 74lat pozna Pana do 78lat, spokojnego, bez nałogów, 517-682-306.

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

SPRZEDAM ładowacz czołowy TUR, kombajn Class Mega 208, Głębosz 3m, samochód Kia Sorento 602-507-920.

ZWIERZĘTA HODOWLANE

KURKI odchowane 784 461 566

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie zlecisz bez wychodzenia z domu przez Internetowe Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Strefa Biznesu

Strefa dobrego biznesu w twoim regionie

czytaj

strefabiznesu.pl



Wstydlivy kundelek ratuje farmę swojej przyjaciółki

Anna Czerny-Marecka
Kłno

Oto niesamowita opowieść prosto z Australii, w której pewien beznamiętny pies znajduje swoją ludzką rodzinę i weźmie udział w najbardziej emocjonujących zawodach dla czworonogów.

„Pies na medal”, australijska produkcja wyreżyserowana przez Johna Sheedy’ego, będzie wyświetlana tylko w kinach od 14 lutego.

To podnosząca na duchu historia o przyjaźni pary nieprawdopodobnych bohaterów, o życzliwości, wytrwałości, pokonywaniu przeszkód w dążeniu do upragnionego celu, wspierała przygodą dla całej rodziny. Scenariusz powstał w oparciu o książkowy bestseller „Runt”.

W głównych rolach wystąpili: Celeste Barber („Wellmania”), australijska aktorka i komik, której popularność przyniosły internetowe parodie celebrytów, oraz Jai Courtney – gwiazda hitu „Chłopiec z burzy”, serii „Nieznajomy”, a także odtwórca roli Kapitana Boomeranga z prześmiewczego „Legionu samobójców”.

Na wielkim ekranie pojawi się także Jack Thompson, który w swoim filmowym portfolio ma hity: „Gwiezdne wojny: Część II - Atak klonów” i „Wielki Gatsby”. Za pracę kamery odpowiedzialny jest Brad Shield, który swoje operatorskie do-



FOT. MATERIAŁY PRASOWE

świadczenie zdobywał pracując przy takich produkcjach jak: „Thor: Miłość i grom”, „Uncharted”, „Godzilla vs. Kong” i „Spider-Man: Homecoming”.

Fabula

Mieszkająca w miasteczku Upson Downs rezolutna dziewczynka o imieniu Annie spotyka na swojej drodze beznamiętnego kundelka. Zwierzę okazuje się bardzo mądre i sympatyczne, więc oboje szybko się ze sobą zaprzyjaźniają. Niestety, w wyniku działań chciwego właściciela ziemskiego, ro-

dzinna farma Annie jest zagrożona suszą i dziewczynka musi szybko wymyślić sposób, aby uratować swój dom. Widząc zwinność i zawrotną prędkość, jakie osiąga jej nowo poznany czworonożny przyjaciel, wpada na pomysł, aby zaważać o główną nagrodę na mistrzostwach organizowanych w ramach wystawy psów w Londynie. W tym celu szybki, choć nieco wstydlivy piesek, będzie musiał pokonać na torze przeszkód swoich rasowych konkurentów i ich nieuczciwych właścicieli.

Gatunek: komedia, przygodowa, familijna
Produkcja: Australia 2024
Reżyseria: John Sheedy („Szczęściara”, „Pani McCutcheon”)
Scenariusz: Craig Silver („Jasper Jones”)
Obsada: Jai Courtney („Chłopiec z burzy”, „Nieznajomy”, „Legion samobójców”), Celeste Barber („Wellmania”), Jack Thompson („Gwiezdne wojny: Część II - Atak klonów”, „Wielki Gatsby”), Lily LaTorre („Sekt”) ©P

Hity muzyczne nie tylko dla zakochanych

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Polska Filharmonia Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara w Słupsku z okazji walentynek zaprasza na wydarzenie pełne romantycznych melodii znanych ze światowego kina.

Podczas koncertu „Love songs” wystąpią znakomici wokaliści: Karolina Leszko oraz Marcin Jajkiewicz, których głosy przeniosą nas do krainy miłości. Usłyszymy piosenki z Pretty Woman, Titanic, Dreamgirls, Bodyguard, Uwierz w Ducha, Dirty Dancing i Narodziny gwiazdy. Zabrzmia także takie muzyczne tematy, jak energetyczny twist z Pulp Fiction czy nastrojowa melodia z Love Story. Nie zabraknie również

doskonale znanych polskiej publiczności utworów - Miłość Ci wszystko wybaczy z filmu „Szpieg w masce” czy hitów Severyna Krajewskiego: Wielka miłość” z filmu „Uprorowadzenie Agaty” i Uciekaj moje serce z filmu „Jan Serce”.

Orkiestrę Polskiej Filharmonii Sinfonia Baltica im. Wojciecha Kilara poprowadzi Ariel Ludwiczak, zaś w sekcji rytmicznej zagrają: Artur Jurek (fortepian), Krzysztof Paul (gitary), Jarosław Stokowski (gitara basowa) i Łukasz Łapiński (perkusja).

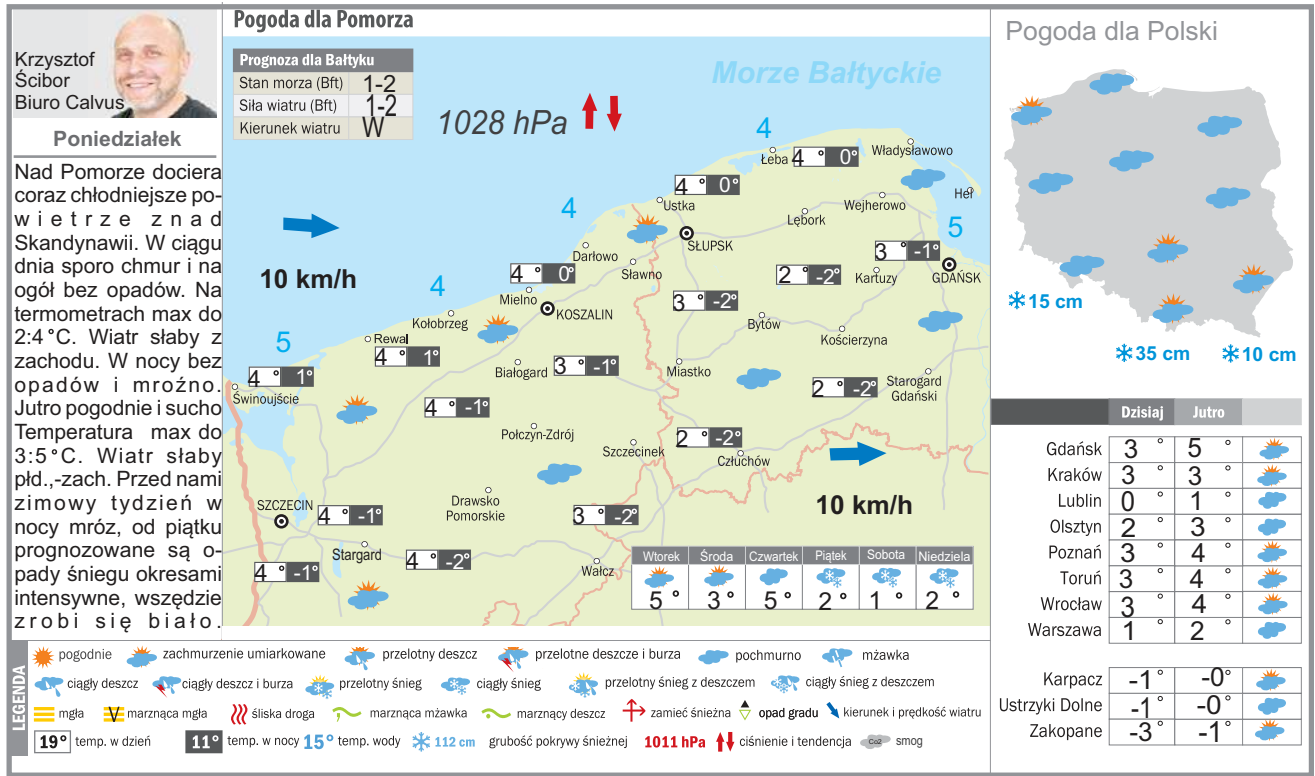
Koncert walentynkowy w słupskiej filharmonii odbędzie się w piątek, 7 lutego, o godzinie 19.

Bilety do kupienia w kasie filharmonii przy ul. Jana Pawła II oraz na portalu biletyna.pl. ©P



FOT. MATERIAŁY PROMOCYJNE

POGODA



Porozmawiaj jak Metody z Cyrylem

Anna Czerny-Marecka
Słupsk

Miejska Biblioteka Publiczna w Słupsku zaprasza na wykład o języku staro-cerkiewno-słowiańskim: „Najstarszy literacki język Słowian”

Wydarzenie odbędzie w Miejscu Animacji Kultury MBP przy ul. Grodzkiej 3, w czwartek, 6 lutego, o godz. 17. Wykład „Najstarszy literacki język Słowian” poprowadzi Karolina Przytułska z organizacji „Staro-cerkiewni”.

Podczas wykładu zostanie przedstawiona historia i pochodzenie języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i jego wpływ na rozwój współczesnych języków słowiańskich, w tym języka polskiego, wpływu na ro-

dzaje alfabetów, a także przedstawieniu sylwetek świętych Cyryla i Metodego. Jest to zwarty komentarz, przedstawiający język SCS w zarysie. Omówione będą też zabytki zachowane w formie Kodeksów i rękopisów o charakterze religijno-społecznym, reprezentujące stan najstarszego języka literackiego Słowian, języka Cyryla i Metodego.

Język staro-cerkiewno-słowiański (SCS) to najstarszy język słowiański, formujący się od połowy IX wieku, oparty głównie na słowiańskich gwarach okolic Sołunia (dzisiejsze Saloni). Był bardzo bliski językowi prasłowiańskiemu, z którego wyewoluowały wszystkie języki słowiańskie; bywa nawet uznawany za jego dialekt. ©P

Krzyżówka panoramiczna

łowicki strój ludowy

branża żywnościowa

brat Pol-Luksa

rymska bogini lasów

sarmacka pieśń-czoła

solenizant z 2 stycznia

część nogi

imię, nazwa

buty na słotę

śpiewa w cerkwi

szal jak wąż

zbudował arkę

części swetra

Dan, autor „Kodu da Vinci”

tenisowe boisko

korek na drodze

zamiar, ochota

znak zodiaku

gobeliny

zabiegi, usiłowania

proszek do drukarek

poemat epicki

warzywniaki

sznurki do wiązania

dopływ Narwi

obszar wodny

wstęp do powieści

glina ogniotrwała

Czarna Woda

ubiór ochronny

schodki na statek

obwódka, otoczka

grota, jaskinia

włoski w ogrodzie

najstarszy w rodzie

sopocka atrakcja

poemat epicki

warzywniaki

sznurki do wiązania

dopływ Narwi

obszar wodny

wstęp do powieści

glina ogniotrwała

Czarna Woda

ubiór ochronny

schodki na statek

obwódka, otoczka

grota, jaskinia

osesek rudego ssaka

bokser-skie pole walki

ssak z Andów

odmiana tienu

mnożenie lub czekolady

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 17 utworzą rozwiązanie – dokończenie dowcipu z okienka.

Uśmiechnij się!

Wróżka do klienta:
– Do przyszłego roku będzie pan żył w ubóstwie i będzie to panu przeszkadzało.
– A potem?
– A potem ...



Krzyżówka A-Z

Każdy odgadywany wyraz (w nawiasie liczba liter) zaczyna się literą poprzedzającą określenie. Miejsce wpisywania – do odgadnięcia. Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- A) kruszący materiał wybuchowy (6).
B) ciepła, zimowa czapa (8).
C) składnik zaprawy murarskiej (6).
D) gwiazda opery i baletu (4).
E) miłośnik wszystkiego, co piękne (6).
F) auto z fabryki w Turynie (4,5).
G) pokój prezesa firmy (7).
H) elektryczny pojazd jednosładowy (9).
I) duże jezioro w Finlandii (5).
J) ... Pellegrini, aktorka i wróżbitka (8).
K) keton terpentynowy, symbol ulatniania się (7).
L) część karabinu z muszką (4).
Ł) twarda skorupa na orzechu

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

- włoskim (6).
cesarz japoński, tenno (6).
zespół dziewięciu muzyków (5).
Barack, 44. prezydent Stanów Zjednoczonych (5).
hymn pochwalny (4).
polski rower (5).
suchy wiatr południowy (5).
tnie kłody na deski (4).
„... San Francisco”, serial kryminalny (5).
gwoźdź w deskę (6).
drogowe lub zodiaku (5).
„... Adama”, komedia filmowa (5).

Krzyżówka z hasłem

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23

Litery z pól ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 22 utworzą rozwiązanie – przysłowie perskie.

- Poziomo:**
1) uchwyt narzędzia,
7) pracownia fotografika,
8) twierdza z Trylogii,
9) skrócony podpis,
12) uczulenie np. na pyłki,
13) opiekacz do grzanek,
15) paryskie lotnisko,
17) karciany kolor,
18) stan uniesienia, zachwyty,
22) oznaka władzy hetmańskiej,
23) nawóz organiczny.
Pionowo:
1) rozpad w organizacji,
2) uciążliwy chwast w zbożu,
3) głos żurawi,
4) sycylijski wulkan,
5) myśl przewodnia,
6) ptak poświęcony Atenie,
9) sucha gałązka,
10) pręty w palenisku,
11) lampa błyskowa,
14) laik, ignorant,
15) huragan, nawałnica,
16) plażowy fotel,
19) cichy szelest,
20) płynie przez Florencję,
21) niemetal o symbolu N.

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Litery w polach z kropką, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie.

Początek wpisywania odgadniętych wyrazów w polach z kreską, kierunek zegarowy. Litery w oznaczonych polach, czytane rzędami, utworzą rozwiązanie – postać bohatera książki Georges'a Simenona.

Duet jolek

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Litery w polach z kropką, czytane rzędami (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.

- Litery w polach z kropką, czytane rzędami (w obu diagramach), utworzą rozwiązanie.**
W przypadkowej kolejności:
– dział mechaniki
– kraina historyczna w Izraelu,
– rybożerny ptak z długim dziobem i workiem
– ... miodowa, grzyb jadalny
– wiosenna odwilż
– element fortyfikacji
– Sidonie-Gabrielle ..., autorka cyklu powieściowego „Klaudyna”
– walka, potyczka
– łagodny wietrzyk
– człowiek odrzucający wiarę w istnienie bogów
– niejedno w główce maku
– plan jazdy pociągów

Strzałka

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Litery w polach ze strzałką, przeniesione do kolorowych krętek, utworzą rozwiązanie.

- Poziomo:**
1) pole z namiotami,
4) dokuczliwe w tropikach.
Pionowo:
1) nawierzchnia drogowa z kamienia,
2) statek na dnie morza,
3) daleko od Rzymu.

Szyfr

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 13 utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

- Poziomo:**
4) często dzielony na czworo,
6) oficerska w armii.
Pionowo:
4) człowiek doświadczony i sprytny,
8) stolica Jemenu.

Logogryf

1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19 20 21 22 23 24 25 26 27 28 29 30 31 32 33 34 35 36 37 38 39 40 41 42 43 44 45 46 47 48 49 50 51 52 53 54 55 56 57 58 59 60 61 62 63 64 65 66 67 68 69 70 71 72 73 74 75 76 77 78 79 80 81 82 83 84 85 86 87 88 89 90 91 92 93 94 95 96 97 98 99 100

Litery w polach z kropką, czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.

- Litery w polach z kropką, czytane kolumnami utworzą rozwiązanie – tytuł filmu.**
1) owoc klonu lub jesionu,
2) działa na tyłach wroga,
3) chata ulepiona z gliny,
4) mityczna istota zamieszkująca niebo lub Olimp,
5) popularny wykład.

Rozwiązania

Krzyżówka panoramiczna: ...
Kryżówka z hasłem: ...
Duet jolek: ...
Logogryf: ...
Szyfr: ...
Strzałka: ...
Kryżówka A-Z: ...

Nigdy nie miałam silnej potrzeby bycia matką, więc nie starałam się tego celowo doświadczyć

Magdalena Cielecka w „Elle”. FOT. ANNA KACZMARZ



Z ŻYCIA GWIAZD

W TELEWIZJI

KRZYŻÓWKA NR 17

Dominika Ostalska była źle traktowana

Aktorka obwieściła, że odchodzi z „M jak miłość”. „To były piękne chwile, było wiele radości i satysfakcji, ale bywało też czasem bardzo ciężko” – napisała w mediach społecznościowych. Osoba z produkcji telenoweli dodała w rozmowie z Pudełkiem: - Dominika od dawna czuła się traktowana przez produkcję „M jak miłość” po macoszemu.



Lipowo. Zmowa milczenia Metro, 20:00

W sennym Lipowie na Kujawach pojawia się pisarka Weronika Nowakowska (Julia Kijowska). Zaskiwa się w domku w lesie, szukając inspiracji do nowej książki. Już pierwszy wieczór w nowym miejscu okazuje się dla niej bogaty w doświadczenia, również te szokujące... Kolejne odcinki w kolejne dni.

Ci, którzy życzą mi śmierci TVN, 20:50

Angelina Jolie wcieli się w rolę strażniczki rozpamiętującej śmierć trzech osób, których nie zdołała uratować przed ogniem. Pewnego dnia na swej drodze spotyka roztrzęsionego dwunastoletniego chłopca po ciężkich przeżyciach, dla którego staje się ostatnią deską ratunku.

Oficer i morderca

CI POLSAT HD, 21:00

Oparta na faktach historia Russella Williamsa (Gary Cole), szanowanego kanadyjskiego oficera, który w rzeczywistości okazuje się seryjnym mordercą.

Tajlandia z Sue Perkins

BBC Earth, 23:00

Sue Perkins, brytyjska aktorka i komiczka, rozpoczyna podróż w północnej Tajlandii, odkrywając piękno tutejszych gór. W odcinku także masaż w więzieniu dla kobiet, wyścigi łodzi motorowych i wizyta u słoni. Później Sue uda się na Phuket, największą wyspę kraju, a na koniec odwiedzi egzotyczną stolicę kraju, Bangkok.



Poziomo:

- 1) miasto na Pojezierzu Drawskim,
- 6) hiszpańskie miasto nad Morzem Śródziemnym,
- 10) legendarny człowiek śniegu,
- 11) grupa wokalna składająca się z mężczyzn,
- 12) łączy metale cynową spoiną,
- 13) przestankowy w zdaniu,
- 15) końcowe dni karnawału, zapusty,
- 19) pospolity gatunek sikory,
- 23) oddziela pola uprawne,
- 25) europejski kraj z Bukaresztu,
- 26) napój alkoholowy jak zupa,
- 27) w jadłospisie wegetarianina,
- 28) możliwość osiągnięcia sukcesu,
- 32) potocznie o ryzykownym przedsięwzięciu,
- 35) imię Bullock, aktorki z „Miss agent”,
- 36) marka popularnej kawy,
- 37) płacony przez najemcę mieszkania,
- 38) przyczepa do transportu samochodu,
- 39) tytuł francuskiego feudała,
- 40) kolarz na welodromie,
- 41) biblijny brat Jakuba.

Pionowo:

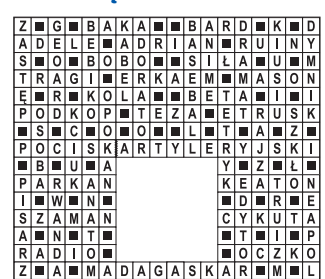
- 2) Jeremy, zagrał w filmie „Szklana pułapka”,
- 3) ptak łowny z rzędu chrusteli,
- 4) mocne, jaskrawe światło,
- 5) grzyb, symbol zdrowia,
- 6) ... syty i owca cała,
- 7) popularna gra liczbowa,



- 8) produkt prosto z fabryki,
- 9) Borkowski lub Braciak,
- 14) biblijny budowniczy arki,
- 15) biały na świątecznym stole,
- 16) pospolita trawa łąkowa,
- 17) afrykańska stolica z zespołem pałacowym Bardo,
- 18) uchwyt przy stole ślusarskim,
- 19) zarost po bokach twarzy,
- 20) ... MoCarta, kwartet smyczkowy,

- 21) jednolite tło drukarskie,
- 22) hiszpański prezydent miasta,
- 24) zagłębienie w ziemi,
- 29) pocztowe w klaserze,
- 30) ... tytułu naukowego lub listu,
- 31) placówka dyplomatyczna,
- 32) bezpieczeństwa w pociągu,
- 33) szlachetne we fraszce Kochanowskiego,
- 34) dawna granica miasta.

ROZWIĄZANIE NR 16



HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Twoja efektywność będzie bardzo wysoka. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że to co osiągniesz będzie wyglądać imponująco.

Ryby (19.02 - 20.03)

Na świat popatrzysz dzisiaj przez różowe okulary. Horoskop dzienny zapowiada, że przez cały dzień będziesz w doskonałym nastroju.

Baran (21.03 - 19.04)

Staniesz dzisiaj przed dużym wyzwaniem. Horoskop dzienny wyraźnie zapowiada, że mimo problemów uda Ci się z nim skutecznie uporać.

Byk (20.04 - 20.05)

Ktoś z grona Twoich znajomych popadnie w małe tarapaty. Horoskop dzienny mówi, że bez Twojej pomocy nie uda się z nich wykaraskać.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Ktoś zaproponuje Ci realizację wspólnego przedsięwzięcia. Horoskop dzienny zapowiada, że pospółu uda się Wam sporo osiągnąć.

Rak (22.06 - 22.07)

Ujrzą światło dzienne fakty, które ktoś próbował przed Tobą skrupulatnie ukryć. Horoskop na dziś mówi, że zrobi się nerwowo.

Lew (23.07 - 22.08)

Cechować Cię będzie drobiazgowość. Horoskop dzienny na poniedziałek mówi, że Twoja skrupulatność nie wszystkim się spodoba.

Panna (23.08 - 22.09)

Uważaj, co i do kogo mówisz. Horoskop na dziś ostrzega, że rzucanie słów na wiatr bez głębszego zastanowienia może źle się skończyć...

Waga (23.09 - 22.10)

Lekko nie będzie. Horoskop na dziś wyraźnie wróży, że niektóre podejmowane przez Ciebie działania okażą się daremnym trudem.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Nie odkładaj niczego na później. Horoskop dzienny na poniedziałek ostrzega, że brak systematyczności może spowodować fatalne skutki.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Nie przejmuj się, jeśli nie wszystko będzie dzisiaj szło po Twojej myśli. Horoskop dzienny wróży, że nie musisz obawiać się konsekwencji. **Koziorożec (22.12 - 19.01)** Forsowanie na siłę swoich pomysłów to zły wybór. Horoskop na dziś mówi, że więcej zyskasz łagodną perswazją. Wybierz taką metodę.